

Gazeta bezpłatna
Nr 3 (13) lipiec 2010

ISSN 2080-0053

Krzywnica

Kwartalnik Gminy
Krzynowłoga Mała



PROJEKT

PROJEKT



PROJEKT



PROJEKT

W numerze:

- 3 **CHRZCINY GMINY** - Plakat uroczystości
- 4-5 **SYMBOLE GMINY**
* *Leonard Mikołajewski*: Dla obecnych i potomnych
* *Adam Baclawski*: Chrzcziny Gminy
- 6-10 **SESJA HISTORYCZNA**
* *Grażyna Orlińska*: Najdawniejsze dzieje okolic Krzynowłogi Małej
* *Adam A. Pszczółkowski*: Gdy Krzynowłoga Mała miastem była (fragm. referatu)
* *Irena Korowicz-Borowy*: Tożsamość drobnej szlachty na dawnych pograniczech Rzeczypospolitej (strzeszczenie referatu)
* *B. Kruszewski*: Album „poety pędzla i dłuta”
- 11-17 **POETA PĘDZLA I DŁUTA - ANDRZEJ STASZEWSKI**
* *Waldemar Krzyżewski*: Wstęp
* *Piotr Kaszubowski*: Biografia rzeźbiarza
* *Marian Pokropek*: Andrzej Staszewski - rzeźbiarz z Krajewa Wielkiego
* *Krzysztof Wróblewski*: Kilka spotkań z Andrzejem Staszewskim
* *Zenon Szczepankowski*: Posłowie
- 18-19 **KRZYNOWŁOSKIE LIMERYKI**
* Limerykowy atlas powiatu przasnyskiego - cd.
- 20-24 **TEATR**
* Scenariusz spektaklu teatralnego „Historia Krzynowłogi Małej w 5 odsłonach” przygotowanego przez uczniów krzynowłoskich szkół na „Chrzcziny Gminy” (opracowanie całości *Marzena Ulatowska*)
I. *B. Sokołowska, A. Rusiłowicz*: Narodziny gminy
II. *K. Lubańska*: Spór o włości
III. *A. Urbańska, T. Lewandowska*: Krzynowłoga Mała miasteczkiem
IV. *M. Morawska*: Parafia w Skierkowiźnie
V. *J. Wawszczak*: Majowa hekatomba
- 25-27 **OKRUCHY HISTORII**
* *W. JAWORSKI*: Historia Krzynowłogi Małej w 5 odsłonach
- 28 **NASZE SPRAWY**
* *Marzena Cichowska*: Nasi olimpijczycy - XVI Warszawska Olimpiada Młodzieży Niepełnosprawnej
* *B. Kruszewski*: Wiwat wakacje!
- 29 **ROZMOWA**
* *D. Cichowska*: Jestem taki jak i Ty!
- 30 **SPORT**
* *M. Sokół* - GKS Krzyniak 6. na koniec sezonu
* *B. Kruszewski*: Sportowe nadzieje
- 31 **KRONIKA HISTORYCZNA**
* *E. Zdziarska*: Ocalmy od zapomnienia

SZANOWNY CZYTELNIKU!

Oddajemy wyjątkowy, bo historyczny numer „Krzynicy”. Poświęcony „Chrzczynom Gminy Krzynowłoga Mała”, bo tak medialnie nazwaliśmy wydarzenie, jakim jest nadanie Gminie symboli - herbu, flagi, pieczęci. Jest to przysłowiowy „chrzest”, choć nasze dziecię – gmina ma ponad 500 lat z okładem. Jak pisze Adam Pszczółkowski znawca historii krzynowłoskiej dziedziny: *W 1439 r. Jan Łoś de Grotkowo otrzymał od księcia Bolesława IV nadanie na dobra Krzynowłoga Mała, gdzie w tymże roku ów Jan ufundował parafię. Zatem dziecię ma lat 571. W wymiarze ludzkim delikatnie jest przeorośnięte, lecz w wymiarze choćby historii naszej ojczyzny – zaledwie pełnoletnią damą – wybaczcie faux pas, wszak kobiecie lat się nie wypomina. Jej ojcem był Jan Łoś, a teraz rodziców chrzestnych będzie miała piętnaścioro, a dodając wójta jako Jej opiekuna z nadania Rady – szesnaścioro. Jest zatem nadzieja, że tak liczna, światła reprezentacja krzynowłoskiej społeczności zadba, by teraz ochrzczona dama, rozwijała się rozumnie, w zdrowiu i bez zawirowań historii. Jednak do tego trzeba przekonania, że wspieranie naszej ziemi to nie tylko narzucony ciężar, ale chwalebny obowiązek, w myśl powiedzenia: *Lekki jest ciężar, który się dźwiga z ochotą!**



Zatem redakcja „Krzynicy” zamieści możliwie wszystkie materiały, jakie będą swojego rodzaju dowodami uczestnictwa w tym wydarzeniu. Będą one stanowić nie tylko archiwalny zapis „chrzcin”, ale przede wszystkim zaznaczać obecność wielu znakomitych gości – świadków naszej historii. Sięgną Oni w swoich rozważaniach do najstarszych dziejów, powiedzą o soli tej ziemi - szlachcie ziemi krzynowłoskiej, opowiedzą o miejskim epizodzie Krzynowłogi Małej, zaprezentują wreszcie wyjątkowego twórcę - Andrzeja Staszewskiego, rzeźbiarza z Krajewa Wielkiego.

Należy też wspomnieć o rozrywkowej części chrzcin, wszak bez biesiady chrzcziny złamałyby słowiańską tradycję. Temu będzie służyć sobotni piknik i niedzielny **Festyn Rodzinny ŁOJE 2010** z biesiadą muzyczną i...koncertem Boney M. Cóż, skoro świat idzie do przodu, to i kapela niech będzie na miarę nowych czasów, wszak Chrzcziny Gminy... należy uczcić godnie.

Bogusław Kruszewski

KRZYNYCA Kwartalnik Gminy Krzynowłoga Mała
Nr 03/2010 (13), rok czwarty

ISSN 2080-0053, nakład 1 000 egz.

WYDAWCA: Urząd Gminy Krzynowłoga Mała

ADRES REDAKCJI: Urząd Gminy Krzynowłoga Mała, ul. Kościelna 3, 06-316 Krzynowłoga Mała, tel./fax. (029) 751 27 25, gmina@krzynowlogamala.pl

REDAKCJA: Bogusław Kruszewski.

AUTORZY MATERIAŁÓW I ZDJĘĆ: A. Baclawski, D. Cichowska, M. Cichowska, W. Jaworski, A. Jelińska, T. Lewandowska, E. Liszewska, K. Lubańska, L. Mikołajewski, M. Morawska, A. Rusiłowicz, B. Sokołowska, M. Sokół, M. Ulatowska, A. Urbańska, J. Wawszczak, E. Zdziarska.

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD I ŁAMANIE: Krzysztof Rzeszot

DRUK: Drukarnia J.J. Maciejewscy, 06-300 Przasnysz, ul. Gdańska 1

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych tekstów, wprowadzania zmian formalnych, skrótów oraz nadawania tytułów. Nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie części lub całości tekstów bez zezwolenia wydawnego w formie pisemnej jest ściśle zabronione.



„Chrzcziny Gminy Krzynowłoga Mała” uroczystość nadania herbu, pieczęci i flagi gminie



3 LIPCA

- 10.00 – 11.00** – msza św. w kościele parafialnym pw. św. Dominika
- 11.15 – 13.00** – **SESJA HISTORYCZNA** poświęcona historii i tradycji gminy Krzynowłoga Mała – referaty o historii gminy, twórcach ludowych, zwiedzanie wystaw.
- 13.00 – 14.25** – **UROCZYSTA SESJA RADY GMINY** - nadanie herbu, flagi i pieczęci gminy
- 14.25 – 15.00** – spektakl "Historia Krzynowłogi Małej w 5 odsłonach"
- 17.30 – 24.00** – piknik - MC Makler- boisko szkolne w Krzynowłodze Małej



4 LIPCA – Festyn Rodzinny ŁOJE 2010

- 14.00 – 16.00** – prezentacje artystów amatorów, konkursy, gry i zabawy dla uczestników
- 16.00 – 19.00** – **A to ci Biesiada ...!** – koncert
- 19.00 – 20.00** – konkursy, gry i zabawy
- 20.30 – 21.45** – koncert **Boney M** – wokalistka Sheyla Bonnick
- 22.00 – 3.00** – koncert zespołu **SILVER** - zabawa taneczna



PATRONAT MEDIALNY:

TYGODNIK
Przasnyszu

RDC
Radio Dla Ciebie

DARCZYŃCY I WSPÓLORGANIZATORZY „CHRZCIN GMINY”:



Oraz sponsorzy z terenu Gminy Krzynowłoga Mała, miasta Przasnysz i powiatu przasnyskiego

DLA OBECNYCH I POTOMNYCH



**PROJEKT FLAGI GMINY
KRZYNOWŁOGA MAŁA**



**PROJEKT PIECZĘCI
GMINY KRZYNOWŁOGA MAŁA**



**PROJEKT HERBU GMINY
KRZYNOWŁOGA MAŁA**

wykonany
przez artystę plastyka Lech-Tadeusza Karczewskiego
na podstawie kwerendy historycznej
przeprowadzonej przez
profesora Krzysztofa Mikulskiego
w lutym 2008 roku

Temat nadania symboli Gminie Krzynowłoga Mała był rozważany już w drugiej kadencji rady gminy w latach 1994-1998. Wówczas podnosił ten temat ówczesny przewodniczący rady - Tadeusz Pieńkosz. Jednak temat cukrował się powoli i musiał widocznie uleżeć się, bo dopiero w 2008 roku udało nam się rozpocząć starania w realizacji tego zamierzenia. Zatem prace przygotowawcze i cała procedura nad obecnym kształtem herbu, flagi i pieczęci trwały około dwóch lat. Cieszy nas, że zakończyły się sukcesem. Choć sceptyk mógłby powiedzieć - Cóż to, to jedynie znaki graficzne, takie starożytne graffiti. Jednak dla mnie są one odpowiednikami pojęć postrzeganych niemal zmysłowo. Zawsze będą mi się kojarzyć z równiną krzynowłoskich pól, zapachem siana, czystością powietrza i wody, pracowitością i uporem mieszkańców tej ziemi. Mimo, że są jedynie znakami umownymi, które podobnie jak krzyż, orzeł biały określają moje miejsce w historii Polski czy religii, tak nasza podkowa i liść dębu z krzyżami, które kiedyś określały szlachezny ród Łosiów, teraz będą stanowić o moim miejscu w konkretnej historii, obyczajowości i tradycji krzynowłoskiej rodziny.

CHRZCINY GMINY

Cechą każdej społeczności są symbole, które ją wyróżniają spośród innych nacji czy grup etnicznych. Znaki te są obrazem ich tożsamości i odrębności zarazem. Są dowodem dorobku kulturowego, tradycji i historii owej społeczności. Gmina Krzynowłoga Mała nie jest gminą starożytną, bowiem liczy sobie ponad 570 lat. Dotychczas nie miała swoich znaków dających świadectwo, że jesteśmy społecznością jedyną, niepowtarzalną i z własną tradycją.

Dlatego też dzień 3 lipca 2010 roku to dzień historyczny dla naszej gminy. Tego dnia rajcy gminni uchwalą kształt herbu, flagi i pieczęci Krzynowłogi Małej. Nawiązują one do świetnej historii założycieli Krzynowłogi Małej – rodu Łosiów herbu Dąbrowa i do średniowiecznej studni – „krzynicy”, od której wzięliśmy nazwę. Dostrzegli to autorzy opracowania znaków. Artysta plastyk – Lech-Tadeusz Karczewski wykonał projekty graficzne herbu, pieczęci i flagi na podstawie kwerendy znakomitego historyka prof. Krzysztofa Mikulskiego. Autor opracowania zaproponował dwa projekty w kilku wersjach. Oba nawiązują do historii ziemi krzynowłoskiej. W uzasadnieniu propozycji znaków prof. Mikulski pisze: *Wychodząc z założenia, że współcześnie komponowany herb jednostki samorządowej musi wiązać się z miejscową tradycją historyczną należy uznać, że najbardziej wyróżniającymi się jej elementami są: herb Dąbrowa, którym pieczętowali się pierwotni właściciele wsi gminnej i fundatorzy miejscowej parafii Łosiowie, oraz onomastyka miejsca.* Zatem jeden projekt nawiązuje właśnie do herbu Dąbrowa, drugi zaś równocześnie do naj-starszego punktu osadniczego w okolicy, czyli dawnej „krzynicy” – studni ocembrowanej drewnem. Wybór jednej z propozycji należy do Rady Gminy Krzynowłoga Mała i sądzę, że wybiorą tę, która od dnia dzisiejszego będzie łączyć naszą historię z teraźniejszością i przyszłością zarazem. A herb, flaga i pieczęcie będą, jak mickiewiczowska wieś gminna, swoistą arką przymierza „...Między dawnymi i młodszymi laty”. Rozpisaliśmy także konkurs na hymn gminy. Jednak nie został on rozstrzygnięty, ponieważ wpłynęła jedna propozycja. A chcemy wybierać rozważnie, z wielu. Dla-tego musimy jeszcze poczekać, by mieć swoją pieśń.

Zatem patrząc w przyszłość, może bardziej prozaiczną niż nasza historia, chcę powiedzieć, że najważniejsze zadania, jakie będziemy realizowali w przedziale najbliższych czterech lat, już z nowymi symbolami, to przede wszystkim kontynuacja remontu chodników, ulic, dróg w gminie. Pierwszy etap zakończyliśmy w bieżącym roku remontując w sumie 30 km dróg. W następnym czteroleciu wyremontujemy 25 kilometrów. Nie jest to szczyt naszych marzeń, bowiem w sumie mamy ich 113 km. Jednak systematycznie i z uporem będziemy dążyli, by nasi mieszkańcy jeździli po utwardzonych traktach.

Osobnym wielkim przedsięwzięciem jest skanalizowanie wsi i przysiółków. Mam tu na myśli budowę 387 przydomowych oczyszczalni ścieków, jakie razem z mieszkańcami wybudujemy w ciągu najbliższych trzech lat. Ponadto w drugim etapie powstaną kontenerowe oczyszczalnie ścieków w miejscowościach o zwartej zabudowie. A będą to Krzynowłoga Mała, Świnari, Kaki-Mrocзки czy Romany-Sebory – Osiedle.

Innym dużym zamierzeniem jest dokończenie modernizacji szkół w Świniarach, Romanach-Seborach, Ulatowie-Adamach i szkole, w której dziś świętujemy. Mamy szczęście, gdyż od poniedziałku firma budowlana będzie wyburzać salę gimnastyczną i budować nową z zapleczem sportowym. Wreszcie plany budowy stadionu, niewielkiego, ale nowoczesnego, by przede wszystkim dzieci i młodzież mogły rozwijać swe talenty sportowe.

Wreszcie służba zdrowia, czyli kapitalny remont ośrodka zdrowia, który rozpocznie się już niezadługo, zaś październik 2011 roku to planowany finisz projektu.

Zimą tego roku otwarliśmy pierwszą, wiejską świetlicę w Kakach-Mroczkach. Spotkała się z aprobatą mieszkańców. Zatem, idąc za ciosem, otworzymy podobne w Świniarach, Rudnie Jeziorowym, Ulatowie-Adamach, Łaniętach i Romanach-Seborach, przy których gmina zorganizuje także punkty przedszkolne.

W optyce projektów i inwestycji jest budowa Gminnego Ośrodka Kultury na działce przejętej od Skarbu Państwa. Wreszcie informatyzacja i dostęp do internetu w gminie – projekt realizowany wspólnie z Marszałkiem Mazowieckim.

Ostatnie wielkie zamierzenie. Chcemy bowiem, wykorzystując nasze walory turystyczne, w ramach odnowy miejscowości zbudować miejsca dla wypoczynku mieszkańców naszego regionu. Mam na myśli odnowę miejscowości Chmieleń, zagospodarownie urokliwego zalewu Łoje, którego wizualizację możecie obejrzeć Państwo na fotografii. W tym rewitalizacja jeziora w Rudnie Jeziorowym, niewielkiego, bo 12-to hektarowego z terenami wokół zbiornika. Czynimy starania, by włączyć ten projekt do kompleksu mazowieckiego centrum sportowego realizowanego przez starostwo powiatowe. Zamierzenia są być może przyziemne, ale realne, bowiem nadrabianie zaległości cywilizacyjnych, to nasz główny obowiązek. Dlatego też przedstawiłem w skrócie, by nie zanudzić Państwa, najważniejsze kierunki działań gminy do 2014 roku. Sądzę, że ten plan jest realny, a z przyzwoleniem i pomocą naszej społeczności, w co wierzę, uda nam się go zrealizować. I mam nadzieję, że historyczni ojcowie gminy – Łosiowie, patrząc na nas z góry powiedzą, trawestując swoją dewizę rodową *Simplices sed audaces* – Jesteście... „prości lecz śmiały” i... godnie wypełniacie obowiązki wobec naszej krzynowłoskiej dziedziny.

Adam Baclawski

Poniżej drukujemy referaty i streszczenia jakie zaproszeni goście wygłosili na sesji historycznej 3 lipca 2010 r.

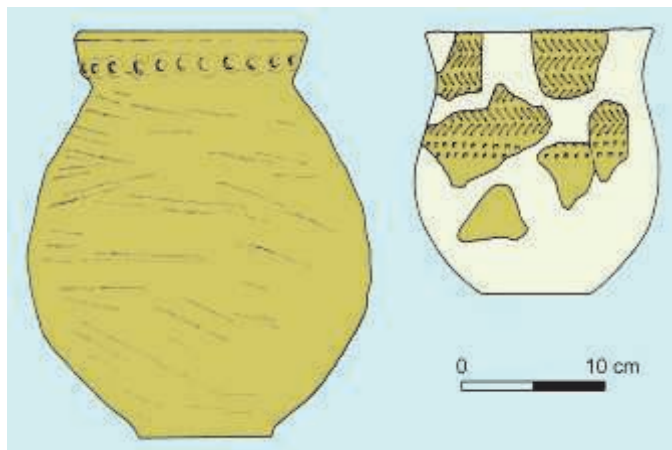
Grażyna Orlińska *

Najdawniejsze dzieje okolic Krzynowłogi Małej

Krzynowłoga Mała leży w obrębie Wzniesień Mławskich, terenie pogranicznym między płaskim Mazowszem a pagórkowatymi Mazurami. Obszar Wzniesień Mławskich jest dość słabo rozpoznany archeologicznie.

Nie zarejestrowano tutaj dotychczas wyraźnych śladów osadnictwa z najodleglejszych czasów w dziejach ludzkości, czyli ze starszej i środkowej **epoki kamienia**, pomimo że tereny północnego Mazowsza stały się dostępne dla przystosowanych do życia w chłodnym klimacie grup łowców i zbieraczy po wycofaniu się na północ lądolodu ostatniego zlodowacenia w IX tysiącleciu przed Chrystusem. Wówczas, u schyłku paleolitu, krajobraz mazowiecki przypominał dzisiejszą tundrę. Podstawą bytu ludności były masowe polowania na renifery, których stada w poszukiwaniu pastwisk przemieszczały się sezonowo dolinami rzek: wiosną na północ, jesienią na południe. W VIII tysiącleciu przed Chr., w początkach **mezolitu**, klimat ocieplił się i obszar Mazowsza pokryła puszcza. Przybyły nowe, nawykłe do życia w środowisku leśnym grupy ludności, zajmujące się polowaniami, rybołówstwem oraz zbieractwem orzechów, owoców, pędów, bulw i małży.

Na połowę V tysiąclecia przed Chr. przypadają na ziemiach polskich początki młodszej epoki kamienia, czyli **neolitu**. Wtedy to na lessowych obszarach południowej Polski osiedliły się ludy, które na skutek tzw. „rewolucji neolitycznej” opanowały umiejętność uprawy roli, hodowli zwierząt, lepienia naczyń i wytwarzania gładzonych narzędzi kamiennych. Na mało urodzajny, porośnięty lasami obszar dzisiejszego Mazowsza neolityczne formy gospodarowania doszły ze znacznym opóźnieniem. Jeszcze w III tysiącleciu przed Chr. żyła tu ludność, która wprawdzie zaczęła posługiwać się naczyniami, ale podstawę jej bytu, tak jak wcześniej, stanowiło myślistwo i rybołówstwo. U schyłku III tysiąclecia przed Chr. dotarły tutaj koczownicze ludy, grzebiące swych zmarłych w grobach nakrytych kamienno-ziemnymi nasypami – kurhanami. Niewielki kurhan, kryjący wyposażony w naczynia grób, odkryto w miejscowości **Kęsocha** niedaleko Dzierzgowia



Ryc. 1 Kęsocha. Naczynia grobowe z końca III tysiąclecia przed Chr.

Przejęcie od **epoki kamienia** do **epoki brązu** następowało na ziemiach polskich nierównomiernie. Brąz – stop miedzi i cyny – był pierwszym metalem, z którego można było odlewać narzędzia i broń. Najwcześniej, około XVIII wieku przed Chr., zaznajomiła się z brązem ludność zasiedlająca tereny Dolnego Śląska i Wielkopolski. Obszary Mazowsza zamieszkiwały wówczas ludy nadal pozostające w tradycjach epoki kamienia.



Ryc. 2 Szydłówek-Zgrzebsk. Grot oszczepu i siekierka wykonane z brązu, XI-X wiek przed Chr.

W starszej części epoki brązu, od XVI do XII wieku przed Chr., na północnym Mazowszu w na ogół krótkotrwałych osadach lub obozowiskach żyły niewielkie grupy ludności, zajmującej się prymitywną uprawą ziemi, myślistwem, rybołówstwem i zbieractwem. W kilku miejscowościach w okolicach Mławy – Wieczfni Kościelnej, Szydłowie i Młodyninie – znaleziono fragmenty naczyń z tych czasów, a w nieodległym od Krzynowłogi **Cichowie** odkryto również jamę gospodarczą. W młodszej części epoki brązu, od około XI do VIII wieku przed Chr., tereny Wzniesień Mławskich stają się inten-

sywniej zasiedlone. **Czasom tym poświęcona jest wystawa prezentowana w budynku gimnazjum w Krzynowłodze Małej.**

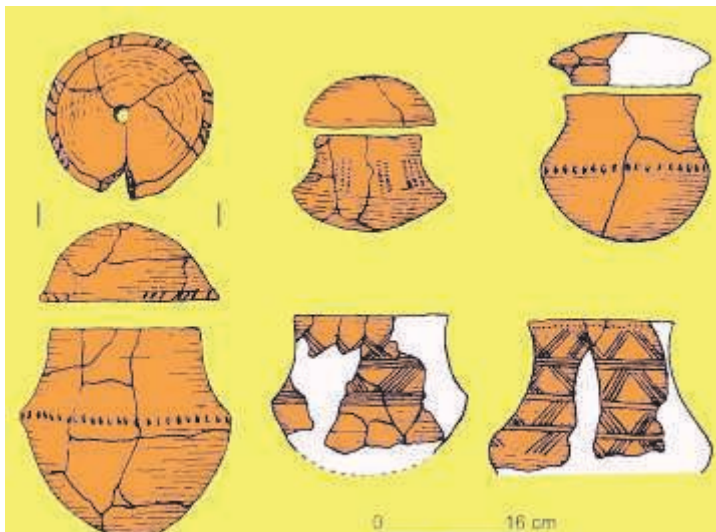
Z Szydłówka-Zgrzebska koło Mławy pochodzi grodne znalezisko przedmiotów brązowych, tzw. skarb, zawierający dwie siekierki i grot oszczepu.

W pięciu miejscowościach – w **Cichowie** i polskim **Ożumiechu**, **Szydłowie** i **Szydłótku** oraz Trojanach w pobliżu Gruduska – odkryto cmentarzyska.

W Cichowie i Ożumiechu, w pobliżu cmentarzysk, zarejestrowano pozostałości zapewne im współczesnych nieobronnych, rolniczo-hodowlanych osad, zamieszkiwanych przypuszczalnie przez kilka pokoleń.

Młodsza część epoki brązu to czasy powszechnego ciepłopalenia zwłok, związanego z wiarą w oczyszczającą moc SŁOŃCA=OGNIA (dawniej chowano zmarłych niespalonych). Spalone szczątki składano zwykle w glinianych naczyniach-popielnicach (Ryc. 3) lub pojemnikach organicznych – woreczkach, skrzynkach, opakowaniach ze skóry lub tkaniny, rzadziej w jamach wykopanych w ziemi. Cmentarzyska w **Ożumiechu** i **Cichowie** zasypano warstwami kamieni, tzw. brukiem, w którym umieszczano groby zbiorowe z glinianymi popielnicami i niewielkimi naczyniami towarzyszącymi – przystawkami. Zmarłych wyposażano najczęściej w drobne narzędzia krzemienne, niekiedy w ozdoby i części stroju, rzadko w kościane igły i szy-

dła, a nigdy w broń.



Ryc. 4 Łączyńno Stare. Naczynia grobowe z IV–III wieku przed Chr.

Nie wiadomo co spowodowało upadek cmentarzysk, gdyż napływające z północy plemiona o odmiennych obyczajach grzebalnych dotarły na te ziemie dopiero około V wieku przed Chr., w tzw. wczesnej **epoce żelaza**. Na północnym Mazowszu powstało wówczas wiele cmentarzysk z grobami pod potężnymi kurhanami. Składane w kamiennych skrzyniach często kulistodenne popielnice były nakrywane glinianymi pokrywami. W **Krajewie Wielkim** koło Krzynowłogi Małej znajduje się jedyne w obrębie Wzniesień Mławskich osiedle obronne z tych czasów.

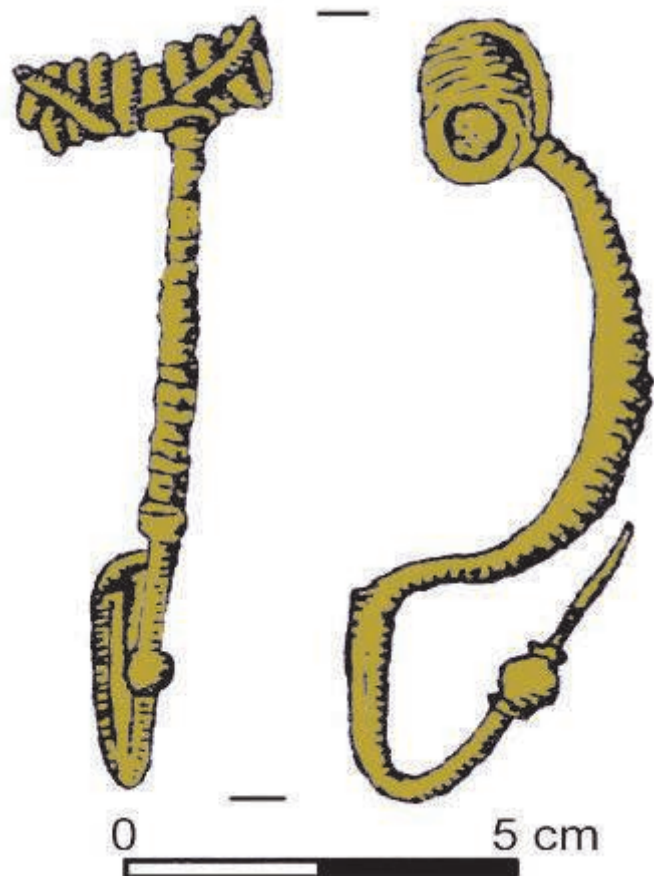
Na cmentarzysku w Rembielinie pod Chorzełami natrafiono na wyjątkowe nie tylko w tej okolicy celtyckie bransolety i zapinki, rozpowszechnione na terenach zakarpaccich w II wieku przed Chr. Rozwija się odlewnictwo brązu, coraz częściej wykonywane są wyroby żelazne.

Od I wieku przed Chr. następuje gwałtowny rozwój hutnictwa żelaza, podstawowego teraz surowca do wytwarzania nie tylko narzędzi i broni, ale także części stroju. W epoce żelaza większość ziem polskich zamieszkuje ludność utożsamiana z germańskim plemieniem Wandalów. Obowiązuje ciepłopalenie, a specyfiką obrządku pogrzebowego staje się wyposażanie grobów mężczyzn w żelazną broń. Przedmioty te są rytualnie gięte lub łamane – „uśmiercane” po zgonie ich właściciela. Groby wojowników występują w północno-wschodniej części Wzniesień Mławskich, m.in. na rozkopanym przez Niemców w 1915 roku cmentarzysku w **Piastowie** koło Krzynowłogi Małej oraz badanej wykopaliskowo przed kilku laty nekropolii w Dzierzgowie.



Ryc. 3 Cichowo. Przygniety kamieniami grób ze szczątkami złożonymi w naczyniu, XI–X wiek przed Chr.

Dalej w kierunku północno-zachodnim w grobach męskich broni nie ma, znajdowane są jedynie os-



Ryc. 5 Rembielin. Celtycka zapinka z brązu, II wiek pne..

trogi. Groby kobiece wszędzie wyposażane są podobnie w przedmioty codziennego użytku: części stroju, ozdoby, igły, szydła, gładziki i przęśliki - obciążniki wrzecion. Z końcem II wieku po Chr. z Pomorza Nadwiślańskiego na tereny Mazowsza dociera lud utożsamiany z Gotami, stanowiący pod pewnymi względami zupełne przeciwieństwo Wandalów. Groby nie zawierają broni, niemal niespotykane są też przedmioty z żelaza, ulubionego metalu Wandalów. Licznie występują zapinki, bransolety, kolie szklanych i bursztynowych paciorków oraz wisiorki. Zmarli chowani są spaleni lub niespaleni.

Kres osadnictwa wandalskiego nastąpił w ciągu V wieku, w tzw. okresie *wędrówek ludów*, rozpoczętym przez ekspansję Hunów na stepowe Nadczarnomorze. Następują wielkie przemieszczenia ludności, na dawnych ziemiach Cesarstwa Rzymskiego powstają prężne państwa germańskie, a w początkach VI wieku nad dol-

nym Dunajem pojawiają się plemiona słowiańskie: Antowie i Sklawinowie.



Ryc. 6. Piastów (Piastowo). Przedmioty żelazne z grobów wojowników, I-II wiek po Chr.

W ciągu tego stulecia Słowianie docierają i na tereny północnego Mazowsza. Stopniowo ustala się tu rubież między osadnictwem słowiańskim i pruskim, która, w dużym przybliżeniu, staje się w końcu X w. granicą nowo powstałej Polski piastowskiej.

* **Grażyna Orlińska** jest starszym kustoszem Działu Epoki Brązu i Wczesnej Epoki Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, autorką wystawy na Chrzcinach Gminy. Prowadzi także wykopaliska na terenie naszej gminy.

Adam A. Pszczółkowski *

Gdy Krzynowłoga Mała była miastem.

(fragmenty referatu)

W 1904 r. w „Echach Płockich i Włocławskich” ukazał się artykuł zatytułowany „Korespondencje z Małej-Krzynowłogi”, w którym znajdujemy między innymi takie oto fragmenty:

„W guberni płockiej [...] leży wioska, dawniej miasto, Krzynowłoga Mała [...]. Wielu kolatorów krzynowłoskich zajmowało wybitne stanowiska w Rzeczypospolitej, np: rodzina Nieborskich, których dobra od Chorzel do Szreńska się ciągnęły. W aktach trafiamy na ciekawy szczegół, świadczący iż po Nieborskich, majątki Krzynowłoga Mała i Szreńsk z przyległościami znajdowały się w ręku rodziny Leszczyńskich. Nawet król Leszczyński zaraz po swoim na tron obiorze, trzymał tutaj do chrztu syna, swemu bratu Jackowi Leszczyńskiemu. Kościół więc krzynowłoski oglądał w swych progach jednego z królów polskich wkrótce po elekcji”.

Informacja ta była potem bezkrytycznie wielokrotnie przepisywana. Trzeba więc zacząć od tego, że król Stanisław Leszczyński nie miał w ogóle brata. Nie miał nawet i krewnego ze swego rodu, któremu było by na imię Jacek. A nadto Leszczyńscy właścicielami ani Krzynowłogi Małej, ani Szreńska, nigdy, przenigdy nie byli. W okresie obu panowań Stanisława Leszczyńskiego w latach 1704-1709 i 1733-1736 r. dobra te należały do Nieborskich.

Dawne trydenckie metryki parafialne krzynowłoskie, sprzed 1808 roku,

zaginięły w niejasnych okolicznościach po II wojnie światowej. Ostał się jednak sumariusz sporządzony do nich w 1855 r. przez ówczesnego proboszcza księdza Piotra Gutowskiego. Istotnie pod rokiem 1704, a więc rokiem pierwszego obioru na tron owego króla, figuruje wpis chrztu Stanisława Leszczyńskiego, syna Jacentego i Marianny. Tak przynajmniej odczytał to nazwisko z oryginału ksiądz Gutowski. Szczegółowa jednakże analiza dawnych ksiąg sądowych ciechanowskich grodzkich, pokazuje, iż w 1704 r. dziedzicem Krzynowłogi Małej z przyległościami był Kazimierz Nieborski, kasztelan sieprski. Drugą i podówczas aktualną jego żoną była Bogumiła Dąbska, już wdowa po Grabskim i Rokitnickim, zaś córka Jana Stanisława, kasztelana konarsko-kujawskiego. Siostrą rodziną tejże Bogumiły była Marianna Dąbska, żona kolejno Kazimierza Plichty, starosty gostyńskiego i Jacka Leżeńskiego, starosty inowrocławskiego. W początkach XVIII w. małżonkowie Leżeńscy wraz z dziećmi, jako rezydenci i wierzyciele zarazem, mieszkali w dobrach swego szwagra w Krzynowłodze Małej.

To właśnie w 1704 r. przyszedł tu na świat Stanisław Leżeński,

a nie Leszczyński, syn powyższego Jacka. W 1719 r. syn niezjącego już Jacka – Kajetan Leżeński, w imieniu swym i swych dwóch braci tegoż Stanisława oraz Adama uposażył swą siostrę Juliannę, zakonnice

u benedyktynek sieprskich. Andrzej Dąbski, w 1704 r. pełniący urząd chorążego brzesko-kujawskiego, brat powyższych Bogumiły i Marianny, daleki kuzyn Stanisława Leszczyńskiego przez swą babkę, a nadto jeden z jego najzarliwszych zwolenników, mógł zaprosić świeżo i nielegalnie wybranego króla na chrzciny swe-go siostrzeńca.

Zaś przedsiębiorczy właściciel Krzynowłogi Małej, jakim był Kazimierz Nieborski,

przy okazji tejże imprezy załatwił sobie u nowego władcy przywilej miejski na swe dobra. Że były to czasy wojny północnej i dwóch zwalczających się władców Polski – „od Sasa do Lasa”, czyli Augusta II Mocnego i Stanisława Leszczyńskiego – oryginalny przywilej zdaje się zaginął, ale fakt miejskości Krzynowłogi Małej uznany był ostatecznie przez władze świeckie i kościelne. Jest to już odnotowane w wizytacji biskupiej z 1724 roku.

W II połowie XVIII w. gdy właścicielem Krzynowłogi Małej, był generał Antoni Anzelm Nieborski, wnuk powyższego Kazimierza, utracusz nadzwyczajnych zdolności, a Sejm wprowadził restrykcyjną politykę fiskalną, rodzina generała tonąc w niezawinionych długach, a chcąc ulżyć sobie w podatkach, ukrywała miejskość tych dóbr.

W 1778 r. Maciej Grzybowski - urzędnik Skarbu Koronnego, wykrył oszustwo,

a choć nie znalazł dokumentu nadania praw miejskich, przedstawił szereg dowodów na prawa miejskie - nazwa „miasteczko”, funkcjonowanie rady miejskiej i burmistrza, odbywanie jarmarków, istnienie ratusza i bruków, oczynszowanie mieszkańców. Dopiero w 1789 r. Walenty Dołęga-Lasocki zastawnik Krzynowłogi Małej wystarał się u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego o formalne potwierdzenie i rozszerzenie dawnego przywileju.



Fragm. mapy dóbr Krzynowłoga Mała z 1804 r., źródło: AGAD, zbiór kartograficzny, teka 161/20.

Przywilej ten obowiązywał do około 1802 r., gdy zaborca pruski pozbawił miejskości Krzynowłogi. Po raz ostatni została jednakże miasteczkiem nazwana w 1820 r. w prospekcie licytacyjnym ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Województwa Płockiego nr 187/1820.

* Adam Antoni Pszczółkowski - absolwent SGH w Warszawie - kierunek: finanse i bankowość, historyk, specjalizujący się w dziejach szlachty północnego Mazowsza, autor trzech książek i licznych artykułów.

Irena Kotowicz-Borowy *

Tożsamość drobnej szlachty na dawnych pograniczach Rzeczypospolitej

(streszczenie referatu)

Drobna szlachta stanowi grupę społeczną od wieków zamieszkującą polskie rubieże. Członkowie drużyn rycerskich związanych z dworami książęcymi i królewskimi, uczestnicząc w różnych wyprawach wojennych, byli nobilitowani i osadzani wzdłuż granic, jeszcze przez władców Rusi Halickiej, kniaziów litewskich, mazowieckie księżęta, królów polskich, począwszy od Kazimierza Wielkiego po Jagiellonów.

wiecko-krzyżackiej, która w nieomal niezmiennym kształcie przetrwała aż do II wojny światowej.

* **Irena Kotowicz-Borowy** - socjolog wsi, etnograf, publicystka, kustosz Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, adiunkt WNH, SGGW w Warszawie, prezes Tow. Miłośników Opinogóry i Oddziału północno-mazowieckiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, autorka wystawy *Tożsamość drobnej szlachty na dawnych pograniczach Rzeczypospolitej* - kościół pw. św. Dominika w Krzynowłodze Małej.



Chata dworkowa rodu Kulbackich północno-wschodnie Mazowsze.

Drobna szlachta pochodząca z przeludnionego Mazowsza często także odkupowała ziemie na kresach Rzeczypospolitej. Ich zadaniem była obrona ojczyźnych terenów wzdłuż granic. Z czasem te zasiedziały rody drobnorycerskie stworzyły charakterystyczną sieć osadniczą złożoną z różnych typów przysiółków (od samotniczych, przez ulicowe, placowe itd.). Do dzisiaj czytelne są one w krajobrazie kulturowym zachodnich pograniczy Litwy, Białorusi, Ukrainy czy też północno-wschodniej Polski, gdzie tworzą: "okolice szlacheckie", czy „zaściankowe”. Społeczność drobnoszlachecka charakteryzuje się tzw.: cechami długiego trwania, do których między innymi należy zasiedziałość rodów oraz szereg innych cech w sferze kultury materialnej i mentalnej. Parafia i gmina Krzynowłoga Mała zaliczana jest także do obszarów starego drobnoszlacheckiego osadnictwa mazowieckiego, stanowiącego niejako konsekwencję zarówno naturalnej granicy między Prusami i Mazowszem, a następnie od XIV w. granicy mazo-

Album „poety pędzla i dłuta”

Sesja historyczna w części poświęcona jest twórczości rzeźbiarza **Andrzeja Staszewskiego**. Gmina oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej przy zdecydowanym wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Przasnyszu realizuje projekt, którego celem jest opracowanie twórczości artysty z **Krajewa Wielkiego**.

W jego zakres wchodzi zorganizowanie wystawy w czasie „Chrzcin Gminy Krzynowłoga Mała”. Wystawę organizuje Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce. Autorami jej są **Katrzyzna Mróz** i **Piotr Kaszubowski**. Druga część projektu to możliwie najpełniejsze udokumentowanie /fot.: **Radosław Pszczółkowski**/ dzieł, rzeźbiarza, opracowanie i skasyfikowanie ich oraz wydanie albumu „Poeta pędzla i dłuta - **Andrzej Staszewski**”. Obecnie album ten będzie funkcjonował w wersji elektronicznej. Na stronach „Krzynicy” powyżej drukujemy materiały, jakie ukażą się w albumie.

Bogusław Kruszewski.

Waldemar Krzyżewski *

Wstęp

Rzeźby ludowe egzystują w naszym otoczeniu od wielu wieków. Mają one najczęściej charakter religijny. Świadczą o tym liczne przykłady zachowanych do dziś rzeźb figur świętych, np: najstarsza z nich Grupa Ukrzyżowania z XVI w. umieszczona na belce tęczowej w kościele w Krzynowłodze Małej - określana w katalogu zabytków jako prymitywna. Najprawdopodobniej więc wykonana przez nieznanego twórcę ludowego. Figura Matki Boskiej Skępskiej, umieszczona nad wejściem do kościoła OO. Pasjonistów w Przasnyszu.

Figury św. Rocha stojące w kapliczkach w Gostkowie, Dobrzankowie, Bogatem, czy też istniejąca jeszcze niedawno figura w Krzynowłodze Wielkiej. Ciekawym przykładem jest pochodząca z XIX w. figura św. Jana Nepomucena w Lesznie. Świadczą one o kunszcie lokalnych, dawnych mistrzów sztuki ludowej z okolic Przasnysza. Kruchość drewna, materiału z jakiego zostały wykonane, spowodowała, że praktycznie rzeźby sakralne typu ludowego nie przetrwały w domach prywatnych. Zostały zupełnie wyparte w początkach XX w. przez odlewy gipsowe, rzeźby wypalane z gliny, czy też z porcelany. Żadna z zachowanych rzeźb wymienionych wcześniej nie jest sygnowana nawet prostym gmerkiem. Nikt też nigdy nie zapisał w dokumentach, kto i kiedy je wykonał.

Dlatego też my dziś, ucząc się na błędach przodków, postaraliśmy się ich nie powielić. Dzięki wsparciu finansowemu przasnyskiego starostwa sporządziliśmy katalog rzeźb Andrzeja Staszewskiego. Niezwykle płodnego i zdolnego twórcy ludowego z Krajewa Wielkiego w gminie Krzynowłoga Mała. Prace Jego są niezwykle ekspresyjne i interesujące w swojej formie. Wykonane najczęściej z drewna lipowego lub topolowego. Żadna jednak nie posiada sygnatury i roku wykonania. Prawdopodobnie po wielu latach nikt by nie pamiętał, kto jest ich autorem. Andrzej Staszewski jest typowym rzeźbiarzem ludowym. Posiada tylko wykształcenie podstawowe. W szkołach plastycznych nigdy się nie uczył. Jest samoukiem o rozległej wiedzy z zakresu historii ogólnej, historii sztuki jak też religii. Kunszt rzeźbiarski rozwinął dzięki wrodzonemu talentowi i niezwykłej pracowitości. W powstałym katalogu udało nam się zamieścić kilkaset fotografii rzeźb zgromadzonych w prywatnych kolekcjach, jak też w kościołach okolic Przasnysza, życiorys twórcy autorstwa etnografa Piotra

Kaszubowskiego, recenzję prof. Mariana Pokropka, czy wspomnienia z lat szkolnych kolegi Andrzeja Staszewskiego - dra Krzysztofa Wróblewskiego. Stąd mam nadzieję, że dzięki temu opracowaniu wiedza o Andrzeju Staszewskim z Krajewa Wielkiego i jego dziełach powstających na przestrzeni prawie trzydziestu lat przetrwa dla przyszłych pokoleń, a jego rzeźby nie stracą tożsamości.

* **Waldemar Antoni Krzyżewski** - doktor nauk weterynaryjnych, działacz społeczny, kolekcjoner, przedsiębiorca, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej, inicjator budowy wielu pomników w Przasnyszu i okolicach, właściciel prywatnego Muzeum Weterynarii.

Piotr Kaszubowski *

Biografia rzeźbiarza

Andrzej Staszewski na świat przyszedł 31 stycznia 1961 r. w miejscowości Ulatowo-Gać w powiecie przasnyskim. Nie znał ojca, nazwisko odziedziczył po matce, Barbarze. W jego rodzinie trudno szukać innych wielkich artystycznych talentów, jeżeli już, to raczej w dziedzinie muzyki, niż sztuk plastycznych. Wychowywał się w gronie pięciorga rodzeństwa, z jednym bratem rodzonym oraz dwoma braćmi i dwiema siostrami przyrodnymi z późniejszego małżeństwa matki.



Rodzina Staszewskich-Bałazych często zmieniała swą siedzibę, zamieszkując głównie okolice drobnoszlacheckie. Z Ulatowa przeniosła się do Sątrzaski, wróciła do Ulatowa, następnie przenosiła się do miejscowości Kaki-Mroczki, ponownie do Sątrzaski, później do wsi Dębiny, Ulatowo-Żyły, wreszcie do Chorzel. Ustawiczne wędrówki powodowały częste zmiany szkół. Andrzej uczęszczał do szkoły w Krępie Nowej, Ulatowie-Adamach i w Chorzelach. Koledzy ze szkolnej ławy (nb. wykształceni plastycy, jak dr hab. Krzysztof Wróblewski czy Krzysztof Gadomski, obecny dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Przasnyszu) wspominają Andrzeja jako klasowego outsidera, chłopaka o bujnej wyobraźni, urodzonego gawędziarza, który jednak wię-

cej czasu niż na zabawach z rówieśnikami spędzał, włóczęg się po polach i lasach, z nieodłącznym kozikiem i kawałkiem drewna. Edukację szkolną Andrzej zakończył na pięciu klasach.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Staszewski zaczął brać udział w przeglądach sztuki nieprofesjonalnej, organizowanych przez przasnyski MDK. Został zauważony, bywał często nagradzany. Swoje rzeźby prezentował (i sprzedawał) również podczas „Jarmarków Przasnyskich”, dorocznych imprez, zastąpionych później przez Dni Przasnysza. Artysta miał w swoim otoczeniu życzliwych ludzi, którzy wspierali go finansowo. Był wśród nich Tomasz Wierzbicki, poeta, społecznik, kolekcjoner, dyrektor przasnyskiego domu kultury, który zginął tragicznie w 1989 r. Był też ksiądz, który zamówił u Staszewskiego ponad sto siedemdziesiąt różnego rodzaju figurek.

W 1980 r. Andrzej Staszewski poślubił Grażynę Cichowską z Cichowa, wywodzącą z drobnej szlachty herbu Wąż. W ogóle bardzo podobał się kobietom, wyróżniając się z otoczenia już samym swym ubiorem. Zimą wyjeżdżał z domu ubrany w kozuch z białymi wyłogami, cieplejszą porą w garnitur, często biały garnitur, płaszcz i fantazyjnie założony krawat. Na świat przychodziły jego dzieci – Andrzej Sebastian, urodzony w 1981 r., Anna Katarzyna w 1986 r., Artur Emanuel ur. w 1992 r. Zamieszkał w Krajewie Wielkim, w drewnianym domu, odziedziczonym po teściu, opodal starożytnego grodziska – atrakcji krajoznawczej okolicy.

Lata osiemdziesiąte były dla Staszewskiego okresem finansowej stabilizacji.

Zamawiano u niego niemal całe rzeźbiarskie wyposażenie nowo wystawianych kościołów i kaplic na terenie północno-wschodniej Polski – postacie Chrystusa Ukrzyżowanego, Frasnoblwego, świętych, Drogi Krzyżowe. Dla indywidualnych zbieraczy wykonywał figurki dziadów i bab wiejskich oraz postacie Żydów, w których rychło zaczął się specjalizować. Monumentalne rzeźby Staszewskiego, tzw. „Cztery Pory Roku” zdobyły przasnyski rynek. Jajmużnik z głową Karola Marksa stał czas jakiś na dworcu PKS, po czym zniknął bez śladu. Po 1990 r., kiedy Staszewski zaczął stawiać w Krajewie nowy dom (do dziś niewykończony), przyszły gorsze czasy. Miał nadal liczne grono odbiorców, ale wielkie zamówienia należały do rzadkości. Kilkuhektarowe gospodarstwo rolne pomagało utrzymać rodzinę.

Ważny dzień dla Andrzeja Staszewskiego nadszedł w jego czterdzieste urodziny.

31 stycznia 2001 r. rzeźbiarz uczestniczył w wystawie twórczości ludowej zorganizowanej w Senacie RP. Jego prace zyskały tam ogromne uznanie. Artysta został wyróżniony Medalem Senackim przez marszałek Alicję Grześkowiak. Ze strony towarzyszących mu notabli padły słowa o konieczności wspierania rodzimej twórczości i wiele obietnic. W ciągu następných kilkunastu miesięcy rzeźby Staszewskiego promowały po-wiat przasnyski wystawie w Makowie Mazowieckim, na spotkaniu w opinogórskim Muzeum Romantyzmu, to znów na Dniach Mazowsza w Warszawie.

Tymczasem sytuacja materialna artysty stała się nie do pozazdrosczenia. Kłopoty ze zdrowiem, spowodowane pracą, także zimą, w nieogrzewanym pomieszczeniu, trudna sytuacja rodzinna i brak oczekiwanej pomocy ze strony władz samorządowych powodowały rosnącą frustrację rzeźbiarza, przekonanego o swym szczególnym posłannictwie wobec społeczeństwa. Fizycznie zmienił się bardzo. Zaniedbany, przygarbiony, wsparty o lasce, zakończony wyrzeźbionymi anielskimi skrzydłami, dźwigając ciężką torbę z rzeźbami, przemierzał przasnyskie ulice i korytarze urzędów.

Na wernisaż retrospektywnej wystawy swojej twórczości w Muzeum Historycznym w kwietniu 2006 r. został dowieziony przez Agnieszkę i Krzysztofa Gadowskich wprost z przasnyskiego szpitala.



Andrzej Staszewski /czwarty z lewej/ z przyjaciółmi na wernisażu w Muzeum Historycznym fot. A. Nowotko

Na ekspozycji muzealnej pokazano wówczas po raz pierwszy obrazy Staszewskiego, wykonane na kawałkach prześcieradła, flanelowym gałganku, czy

narzucie ściągniętej z łożka. Obrazy te, podobnie jak rzeźby tamtego okresu, są naznaczone mistycyzmem, opowiadają o relacjach artysty z Bogiem i uniwersum.

Po okresie leczenia i ograniczenia kontaktów z dotychczasowym otoczeniem, Andrzej Staszewski powrócił do rzeźbienia. Niestety, jego prace z lat 2006 - 2009 w niczym nie przypominają dawnych dzieł. Rzeźbiarz tłumaczył dramatyczny spadek formy chorobą stawów i brakiem odpowiednich dłut. Ostatnio jednak jego rzeźby, przedstawiające postacie dziadów, Żydów i inteligentów z miasta, zaczęły nabierać dawnego wyrazu. Z pewnością w swej sztuce artysta nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

* **Piotr Marcin Kaszubowski** - historyk, etnograf, regionalista, publicysta, poeta. Animator kultury na Północnym Mazowszu. Od 2000 r. kierownik Muzeum Historycznego w Przasnyszu.

Marian Pokropek *

Andrzej Staszewski - rzeźbiarz z Krajewa Wielkiego.

Cztery lata temu w Muzeum Historycznym w Przasnyszu czynna była retrospektywna wystawa twórczości Andrzeja Staszewskiego, rzeźbiarza z Krajewa Wielkiego, gm. Krzynowłoka Mała pow. przasnyski. Autorem scenariusza i komisarzem wystawy był mgr Piotr Kaszubowski, kierownik Muzeum Historycznego, natomiast oprawę plastycznie przygotował Wojciech Ciesielski.

W jednej z sal zaprezentowano fotografie rzeźb o tematyce sakralnej, tych które nie można było pokazać w oryginale, ponieważ znajdowały się w kościołach, w kapliczkach, na przydrożnych krzyżach. Jakże trafnie zatytułowano tę ekspozycję "W kościele i przy drodze". W kościele - to „rzeźby ołtarzowe”, krucyfiksy w kruchtach kościelnych, Stacje Drogi Krzyżowej, „przy drodze” - to krzyże i kapliczki z postaciami świętych: Jana Nepomucena, Floriana, Krzysztofa, Jana Chrzciciela, Rocha, Wojciecha, Jerzego i innych.

Pierwsze spotkanie z artystą

Moje spotkanie z Andrzejem Staszewskim związane jest z takim właśnie krzyżem przydrożnym, jaki zobaczyłem we wsi Krajewo Wielkie. Duża figura Jezusa Ukrzyżowanego umieszczona na wysokim drewnianym krzyżu wzbudziła nie tylko zaciekawienie, ale i zachwył. Urzekła swoją prostotą i wyrazistością twarzy umęczonego Człowieka. I taki drobny szczegół. Do ramion krzyża przybity był trójkątny daszek z desek chroniący postać Chrystusa od deszczu i słońca, co i tak nie uchroniło, bo surowe drewno rzeźby po kilku latach przybrało swoistą patynę, niejako naturalną polichromię podkreślającą jeszcze bardziej tragizm, cierpienia i śmierci.

Niespełna 1-go kilometra od krzyża odnalazłem zagrodę rzeźbiarza ze starym, drewnianym domem w głębi i nowym domem murowanym z suporeksu, stojącym tuż przy drodze u podnóż grodziska uznawanego za jeden z okazalszych zabytków archeologicznych tego regionu. Rzeźbiarza zastałem w nowym domu pozostającym w stanie surowym. Nieotynkowane ściany, brak podłóg i schodów, i prymitywna pracownia rzeźbiarska z nieporządnie rozrzuconymi kawałkami drewna, i wiórami. Mimo młodego wieku, postać rzeźbiarza sprawiała wrażenie człowieka starszego, schorowanego, zaniedbanego, ale jednocześnie w swoisty sposób uduchowionego i życzliwego. W jego twarzy dostrzegłem jakieś podobieństwo do twarzy Chrystusa z przydrożnego krzyża.

Znałem kilkunastu rzeźbiarzy i malarzy z kręgu tzw. sztuki ludowej, *Naiv*, *Art Brut* podświadomie utrwalających swoje podobieństwo twarzy w pracach przez siebie tworzonych. To osobliwa kategoria twórców znamionujących jakąś inną osobowość, jakże różną od twórców "kiermaszowych", którzy z ogromną łatwością potrafią wystrugać dziesiątki jakże podobnych do siebie "świętków".

Przypadłością człowieka jest chęć posiadania. Pomyślałem, że trzeba poprosić rzeźbiarza o wykonanie rzeźby Chrystusa Ukrzyżowanego podobnej tej, jaką zobaczyłem na przydrożnym krzyżu, do zbiorów mego Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach. Po ponadrocznym oczekiwaniu rzeźbę otrzymałem podobną, ale inną. Podobną, bo wynikało to z utrwalonego przez stulecia wizerunku Chrystusa Ukrzyżowanego, inną - bo w rzeźbie pojawiło się kilka odmiennych szczegółów, takich jak chociażby pozostawiony w drewnie sęk akurat w miejscu, w którym przebito włócznią ciało

Chrystusa. Sęk jest ciemniejszy, żywiczny i pęknięty tworząc jak gdyby otwartą, ciętą ranę.

Wyjątkowe talenta rzeźbiarza.

Rzeźby o tematyce sakralnej mają szczególne znaczenie w twórczości Andrzeja Staszewskiego. Jeżeli uświadomimy sobie, że rzeźby te znajdują się w wyposażeniu kilkunastu kościołów na terenie powiatu przasnyskiego i powiatów sąsiednich, że zdobią one przydrożne kapliczki i krzyże w wielu wsiach, to autora tych rzeźb należałoby uznać za twórcę wyjątkowego. Jego postać i twórczość wpisuje się w ten nurt sztuki prowincjonalnej i plebejskiej, tak bardzo związanej ze sztuką sakralną w Polsce, ale także i w innych krajach Europy kultury chrześcijańskiej. Jeszcze dziś w różnych kościołach zachowało się wiele rzeźb i obrazów z minionych epok: gotyku, renesansu, baroku, romantyzmu, a także niemal współczesnych prac z XX w., o których nie wiemy, kto był autorem, kiedy i gdzie one powstały. Należy zadać pytanie. Czy podobna sytuacja zatacania autorstwa nie następuje już w przypadku twórczości Andrzeja Staszewskiego? Czy rzeźby ołtarzowe, Krucyfiksy, Stacje Drogi Krzyżowej wykonane przez rzeźbiarza i znajdujące się w kościołach tego regionu są rozpoznawalne przez ogół wiernych odwiedzających te kościoły? Rzeźba np. Chrystusa Ukrzyżowanego oglądana w jakimś muzeum jest eksponatem i to zazwyczaj udokumentowana autorsko. Ta sama rzeźba w kościele, poprzez jej uświęcenie, staje się przedmiotem kultu, dziełem bezosobowym. To duża odpowiedzialność tak dla samego twórcy jak i fundatora, i odbiorcy. Skoro jednak rzeźby Andrzeja Staszewskiego znalazły miejsce w kościołach, to musiały zaistnieć pozytywne oceny co do poprawności ikonograficznej, ideowej, artystyczno - estetycznej. Już to samo może być dostatecznym dowodem wyjątkowości twórczości Andrzeja Staszewskiego.

Dylematy twórcze i egzystencjalne

Każdy twórca podejmujący się rzeźbienia lub malowania sceny, lub postaci sakralnej - religijnej, o ile traktuje te czynności jako powinność duchową, poddaje się ascezie, ekstazie rozumianej w bardzo szerokim zakresie. Przygotowuje się duchowo poprzez modlitwę, post, rozmyślanie, literaturę ksiąg świętych. Nie było mi dane wniknąć w psychikę rzeźbiarza, która być może jest jego głęboką tajemnicą. Faktem jest jednak, że jego podstawową, niemal jedyną lekturą pozostawała

Biblia. Czerpał z niej wiedzę, tematy, natchnienie, normy moralne i wzorce społeczno-kulturowe. Sam wyznał, że dzięki Biblii mógł poznać ponadczasowe, bo istniejące dawniej i dziś postawy ludzkie, ich zalety: odwagę, prawdomówność, współczucie, pomoc, a z drugiej strony wady: kłamstwo, obłudę, złodziejstwo, nienawiść itp. Historia ludzkości, jak twierdzi - to ciągła walka między *dobrem a złem*. Sam jest wyznawcą "dobra" - swoistego mesjanizmu, co przysparzało mu w obcowaniu z ludźmi więcej przykrości niż zrozumienia. Ten stan ducha z czasem przybierał znamiona choroby, negacji spraw codziennych, swoistej postawy abnegacji, bezradności i osamotnienia. Czy nie jest tego dowodem to, że przez kilkanaście lat nowy dom pozostaje ciągle w stanie surowym, bez tynków, podłóg, ogrzewania, jak dawniej zaśmiecony wiórami z kolejno wykonywanych rzeźb?



Krajewo Wielkie - krzyż przydrożny Andrzeja Staszewskiego - obecnie nieistniejący, fot. M. Bondarczuk

Różne oblicza artystycznej drogi.

Andrzej Staszewski był postrzegany jako osoba o kilku wizerunkach. Raz, jako przystojny, elegancki młody mężczyzna, z fantazją, towarzyski, rozrzutny, to znów jako człowiek schorowany, opuszczony, zaniedbany, bezradny, niezrozumiały, odmieniec wiejski, dziwak. Jest to cena jaką płaci za to, że był i pozostaje niezależnym twórcą, dla którego twórczość pozostaje najważniejszym celem w życiu, powołaniem, powinnością i przesłaniem. Odmienność postaw życiowych w różnych okresach jego życia przyczyniła się do różnorodnej twórczości rzeźbiarskiej. Poza rzeźbami

i płaskorzeźbami o tematyce sakralnej przeznaczonymi do kościołów i kapliczek Andrzej Staszewski wykonał wiele rzeźb o podobnej tematyce dla odbiorców indywidualnych. Były jednak zasadnicze różnice między tymi rzeźbami. Te, przeznaczone do kościołów, były dużych rozmiarów, monumentalne, przekraczające często naturalne wielkości postaci, co zresztą wynikało z zasad kompozycji perspektywicznej. Umiejętność rzeźbienia dużych postaci, z zachowaniem ich naturalnych kształtów, nie jest rzeczą łatwą. Warto może wspomnieć, że w ostatnich latach modne były tzw. "plenery rzeźbiarskie", na których powstawały klockowate figury niewiele mające wspólnego z klasyczną rzeźbą. Andrzej Staszewski uchronił się od tej "mody", aczkolwiek wykonał kilka dużych figur, które zdobiły place i ulice Przasnysza. Rzeźby o tematyce sakralnej przeznaczone dla indywidualnych odbiorców były mniejszych rozmiarów, ale o znacznie większej różnorodności. Oprócz postaci świętych, rzeźbionych zazwyczaj w ujęciu statycznym, pojawiły się sceny ewangeliczne, jak np. szopki Bożonarodzeniowe, Ostatnie Wieczernie, Sceny pasyjne itp. Do tej grupy należałoby zaliczyć także rzeźby przedstawiające symbolikę religijną. Tematyka świecka w twórczości Andrzeja Staszewskiego była nadzwyczaj różnorodna. Trudno byłoby zliczyć wszystkie prace, jakie rzeźbiarz wykonał na przestrzeni ponad 30 lat. To mogło być kilka tysięcy. Taka ilość wykonanych rzeźb wzbudza zdumienie tym większe, jeżeli stwierdzimy, że każda z tych rzeźb jest inna, przedstawia różne postacie i sceny, jest inaczej modelowana i w zamyśle autora co innego ma oznaczać i prezentować.

Wielość dzieła twórczego Andrzeja Staszewskiego.

Odbiorcy, a i sam twórca zapewne, pod wpływem ocen z zewnątrz, rzeźby te określali jako "rzeźby ludowe" w rozumieniu, że przedstawiały one postacie i sceny z życia wsi, postacie demonologiczne, baśniowo - legendarne, zwierzęta i ptaki. Najmniej jest rzeźb o tematyce historycznej, bo być może na takie rzeźby miał mniejsze zapotrzebowanie. Nie docierały do niego regulaminy ogólnopolskich konkursów na rzeźby o tej tematyce i w takich konkursach nie uczestniczył. Warto wymienić najważniejsze tematy pojawiające się w tej kategorii "rzeźb ludowych": *ptaki*, często o fantazyjnych kształtach, *zwierzęta*, przeważnie konie, *anioty*, *diabły*, *postacie legendarno-demonologiczne*, *baby wiejskie*, *grajkowie*, *zakonnicy*, *szlachcice*, *Żydzi*, *rzemieślnicy*,

handlarze, jakieś *maszkarony* i wiele innych. Pojawiają się też same twarze - zamierzone portrety, czy tylko fizjonomie mające symbolizować jakieś ludzkie cechy i *przywary*: *zazdrość*, *smutek*, *zadumę*, *radość*, *głupotę*. Zwracam na ten sposób portretowania postaci szczególną uwagę, bo w tym dostrzegam odrębność i specyfikę twórczości rzeźbiarskiej Andrzeja Staszewskiego. Ostatnio "modne" stały się rzeźby przedstawiające Żydów. Na pytanie, skąd czerpie, wzorce skoro sam ich w życiu nie poznał? Odpowiada, że wystarczy "wczytać się" w Biblię, by tam odnaleźć ich wizerunek i charakter, a resztę dopowiadają przysłowia i stereotypy o Żydzie handlarzu, grajku, karczmarzu, lichwiarzu, uczonym w piśmie, itp. Powstaje pytanie. Czy tak duża ilość wystruganych rzeźb wpływała ujemnie na ich jakość? Oczywiście wpływała, ale te różnice wynikały raczej ze stanu zdrowia i sytuacji życiowej, w jakiej znajdował się rzeźbiarz. Jeżeli nawet cała postać była potraktowana bardzo schematycznie, to jednak twarz zawsze zachowywała swój odrębny wyraz zgodny z intencją i przesłaniem autora. Dostrzegamy tu wyjątkową umiejętność obserwacji ludzi i ich cech charakterologicznych i kulturowych. W pierwszym przypadku będą to szczegóły w fizjonomii, w drugim w ubiorze, atrybutach. W niektórych rzeźbach przedstawiających same twarze dostrzec można takie rozwiązania plastyczne, z jakimi spotykamy się w twórczości *art brut*, a polegające na nieświadomej deformacji wizerunku.

Uchronić od zapomnienia.

Andrzej Staszewski pozostaje ciągle rzeźbiarzem regionalnym, o dość zawężonym kręgu odbiorców. Mimo że miał kilka wystaw, mimo że jego rzeźby znalazły się w licznych kościołach i w zbiorach prywatnych, to jednak nie jest rzeźbiarzem znanym w całej Polsce. Mimo że pisano o nim w lokalnych czasopismach nie trafił do ogólnopolskich opracowań współczesnej sztuki ludowej. A na to w pełni zasługuje! Dobrze się stało, że władze lokalne przygotowały nową wystawę jego prac z sesją naukową, a w perspektywie planuje wydanie osobnej monografii z katalogiem jego, jakże bogatego, dorobku rzeźbiarskiego.

Marian Pokropek – etnograf polski, profesor dr hab., pracownik Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, założyciel Muzeum Polskiej Sztuki Ludowej w Otrębusach.

Krzysztof Wróblewski *

Kilka spotkań z Andrzejem Staszewskim.

Pierwszy raz spotkaliśmy się w szkole podstawowej w Ulatowie-Adamach na początku lat siedemdziesiątych – była to pierwsza lub druga klasa.

Siedzieliśmy w ostatnich rzędach - przypuszczam, że z powodu alfabetycznego porządku, może wzrostu - w każdym razie z przodu siedziały dziewczynki.

Z racji pewnych plastycznych zainteresowań i praktycznych w tym kierunku skłonności była między nami silna nić porozumienia. Andrzej dużo rysował, można powiedzieć, że więcej rysował niż pisał, i snuł przy tym fantastyczne opowieści. Co jakiś czas przynosił do szkoły wystrugane nożem rzeźby. Na jednej z klasowych wystaw został pokazany jego kubek z zawijającym się finezyjnie uchwytem, w którym były trzy okrągłe otwory. Wszystkie wydrążone elementy były wypalane ogniem. Do dziś pamiętam kształt, kolor i zapach tego kubka. Po roku chodzenia do tej samej szkoły Andrzej wyjechał z rodziną do Chorzel. Ja po ukończeniu podstawówki wyniosłem się na pięć lat do liceum plastycznego w Nałęczowie.

Spotkania po latach

Mniej więcej w połowie lat osiemdziesiątych – byłem wtedy na początku studiów malarskich w gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych – spotkaliśmy się w autobusie, chyba do Makowa Mazowieckiego. Andrzej wiozł ze sobą krucyfiks własnego autorstwa, pokazał mi go – był lekko wyrzeźbiony, a detale precyzyjnie opracowane. Rozmawialiśmy o sztuce, o Michale Aniele, o życiu, o tym, co się u nas dzieje. Realizował wtedy sporo rzeźb. Kilka stało w różnych miejscach w Przasnyszu. Mimo przebywania w różnych środowiskach, różnego rozumienia sztuki, miałem poczucie, że łączy nas jakaś prawda – prawda sztuki wizualnej, którą trudno wyrazić słowami, bo dotyczy pojmowania świata wzrokiem, odczuwania rzeczywistości obrazem, symbolem, wizją. W tym tkwi istota kreacji plastycznej – nie miałem wątpliwości, że spotykam się z autentycznym artystą. Nić porozumienia z dzieciństwa nie pękła.

Minęło prawie dwadzieścia lat, kiedy w 2003 r., zbierając materiały do przedsięwzięcia malarskiego pt. „Obrzeża – powiat Przasnysz”, dotarłem do Krajewa Wielkiego - do domu położonym za wzgórzem ze starym grodziskiem. Miejsce, okolica, Andrzej Staszewski

opierający się na lasce z rękojeścią ozdobioną misternie wyrzeźbionym aniołem, jego rodzina – wszystko miało jakiś magiczno-mistyczny wymiar niczym scenariusza rodem z filmów Andrieja Tarkowskiego. Przypomnił mi się wtedy dom w lesie sosnowym obok niewielkiej góry w pobliżu wsi Kobylaki, gdzie Andrzej spędził dzieciństwo. Tymczasem w Krajewie usiedliśmy w sa-dzie,



Andrzej wsparł łokieć na skrzydłach anioła wspomnianej laski, na jego twarz padały promienie słońca przedzierające się przez liście owocowych drzew. W tle na progu domu siedział syn. Zrobiłem zdjęcie, na podstawie którego namalowałem później niewielki portret. Rozmawialiśmy o siłach dobra i zła, o bycie, o miejscu artysty w społeczeństwie, które często wiąże się z brakiem zrozumienia, z wykluczeniem.

Paciorki różańca jego życia

Od tamtego momentu zacząłem na nowo patrzeć na rzeźby Andrzeja Staszewskiego. Jego twórczości nie da się umieścić w przedziale: sztuka ludowa, ponieważ w formie autentycznej taka sztuka już nie istnieje. Tu i ówdzie podtrzymywany jest tylko lokalny folklor. Poza tym sztuka ludowa miała często funkcję utylitarną, praktyczną i dekoracyjną. Natomiast rzeźby Staszewskiego mają wymiar uniwersalny i często nieużytkowy. Dlatego jego dorobek umieściłbym w szerokim obszarze sztuki bez specjalnego definiowania, choć termin „art brut” użyty kiedyś przez Jeana Dubuffeta nasuwa się tu samoistnie. W jego rzeźbach dostrzegam melancholię, nostalgię, delikatność i spokój przemieszane z witalnością, która jest szczególnie widoczna w pracach będących kłębowiskiem form abstrakcyjno-organicznymi. Podczas jakiegoś spotkania w Muzeum Historycznym w Przasnyszu Andrzej podzielił się ze mną wizją monumentalnych kompozycji zbudowanych z konstrukcji rzeźbionych pni drzew oraz drągów. Tego typu obiekty miały być ustawiane w przestrzeni miasta. Życzę mu, aby choć część jego marzenia się ziszcila. Póki co, rzeź-

biąc kolejne mniejsze lub większe kawałki drewna, odkrywa w nich postaci spoza realnej przestrzeni i czasu. Mam jednak wrażenie, że bodźcem do powstania wielu z nich była konkretna rzeczy-wistość. Andrzej Staszewski każdą wykreowaną rzeźbą dodaje drewniane paciorki różańca jego własnego życia.

czerwiec 2010 roku

* **Krzysztof Wróblewski** - polski malarz, dr hab. sztuki. Ukończył szkołę podstawową w Ulatowie-Adamach (1978) i Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie (1982). Od 1989 pracuje w Katedrze Sztuk Wizualnych na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, członek Rady Wydziału Architektury PG. Prace artysty znajdują się w zbiorach i kolekcjach w kraju i za granicą m.in.: Australii, Austrii, Holandii, Kanady, Niemczech i Szwajcarii.

Zenon Szczepankowski *

Posłowie

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej i Gmina Krzynowłoga Mała realizują następny wartościowy projekt. Istotą jego jest promocja rodzimej twórczości, zachowanie od zapomnienia dzieł twórcy ludowego - Andrzeja Staszewskiego – „poety pędzla i dłuta”, jak nazwano dotychczasowy dorobek rzeźbiarza z Krajewa Wielkiego. Cieszy niezmiernie fakt, że Starostwo Powiatowe w Przasnyszu może wesprzeć tego rodzaju inicjatywę. Komisja dostrzegła znaczenie tego działania i oferta konkursowa zyskała jej aprobatę.

Dla mnie to jeszcze większy powód do satysfakcji, bo po części osobisty. Mianowicie kilka lat temu odwiedziłem prywatne Muzeum Weterynarii doktora Waldemara Krzyżewskiego. Byłem pod wrażeniem zgromadzonych tam eksponatów. Jednak większy zachwyt wzbudziły drewniane figury świętych, postaci czy zwierząt. Kolekcja zaiste imponująca, bo licząca około dwustu rzeźb. Były tam i święty Jerzy na koniu depczący smoka, Chrystus z Barankiem, ale i galeria zwierząt i postaci ludzkich. W niektórych dojrzałem podobizny współczesnych polityków, trafnie i przekornie oddających istototę ich charakterów. Okazało się, że właściciel muzeum to także kolekcjoner, ale przede wszystkim prac jednego tylko twórcy – Andrzeja Staszewskiego. Zapytany, czemu przede wszystkim Staszewski? - odrzekł, że w jego rzeźbach fascynuje go szczegół, dynamizm postaci, a nade wszystko duch zaklęty w kawałku drewna.

Kiedy na początku tego roku przeglądałem projekty złożone na konkurs i przeczytałem nazwisko twórcy z Krajewa, wówczas o dziwo obrazy rzeźb powróciły do mojej pamięci. Wówczas skojarzyłem, że Drogi Krzyżowe w kościołach w Świętym Miejsu czy Skierkowiźnie noszą znamiona dłuta Andrzeja Staszewskiego. Wówczas powrócił także obraz przygarbionego, odzianego skromnie, z laską ozdobną skrzydłami anioła mężczyzny, z nieodłączną torbą reklamową w ręku, którego czasem mijałem na korytarzach starostwa. Okazało się, że to rzeźbiarz z Krajewa Wielkiego obchodzi pokoje, szukając nabywców swoich prac.

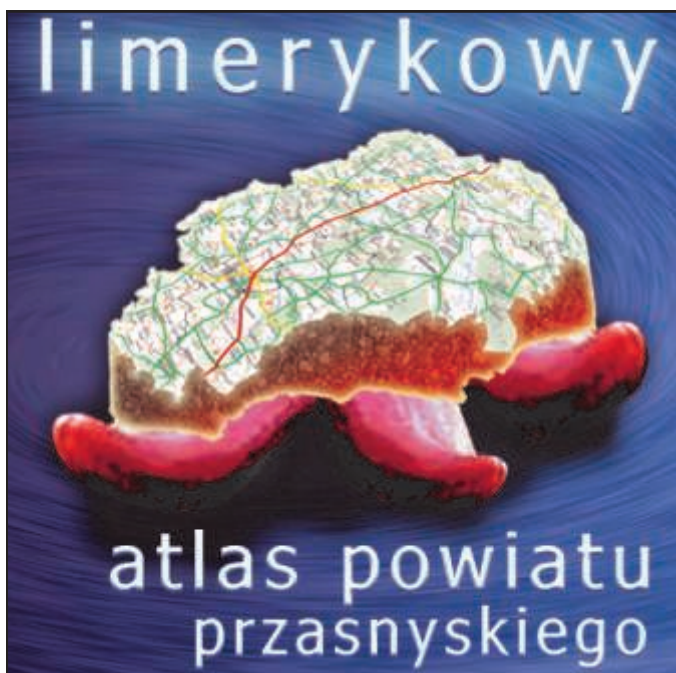
Dziś wiem, że ten skromny, schorowany artysta, którego prace liczą setki, a może i ponad tysiąc rzeźb, artysta po części wizjoner, zasługuje na to, by skatalogować możliwie najbardziej pieczołowicie, opisać i zachować od zapomnienia jego dorobek.

I choć starostwo skupia się przede wszystkim na realizowaniu dużych zadań inwestycyjnych, tworzenia stref, remontach dróg, budowni kompleksów to sądzę, że ta „inwestycja” jest tak samo ważna jak pozostałe. Tym bardziej cieszy fakt, że TPZP i jego rodzinna gmina zwróciły uwagę na tę sferę działalności człowieka, a starostwo może dorzucić cegiełkę, by zachować dzieło twórcze Andrzeja Staszewskiego dla przyszłych pokoleń. A katalog „poety pędzla i dłuta”, choć na razie w wersji elektronicznej, będzie cząstką spłaty „długu”, jaki zaciągnęliśmy u Andrzeja Staszewskiego.

* Zenon Szczepankowski - starosta powiatu przasnyskiego - od 1998 r. nieprzerwanie. Laureat statuetki „Przaśnika” - 2002 rok. Od lutego 2008 przewodniczący Mazowieckiego Konwentu Powiatów.



Andrzej Staszewski - Ostatnia Wieczerza, płaskorzeźba, ze zbiorów Andrzeja Dołęgi



Krzynowłoskie obrazy

Kontynuujemy druk krzynowłoskich limeryków, jakie ukazały się w „Limerykowym atlasie powiatu przasnyskiego”. Przypomnijmy, że nazwa **limeryk** pochodzi od nazwy miasta *Luimneach* w Irlandii, po ang. *Limerick*, gdzie narodził się ten gatunek. Limeryk to małe arcydziełko poetyckie, niezwykle kunsztowne w swojej formie. Oto następna porcja pysznych krzynowłoskich limerykowych obrazków.

Masiak

Stary weteran spod Masiaka
pomimo wieku gra chojraka.
Gdy machał raz przed Elką
zużyta już szabelką,
musiano uśpić nieboraka.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Morawy Wielkie

Przed wojną w kraju Morawy Wielkie
słyneły z tego, że miały tu wielkie
dziewki ze dworu
poczucie humoru
i wdzięki wielkie też miały wszelkie.

adam Adam Świć

Morawy-Kalisze

Letnia łąka, Morawy-Kalisze.
Towarzyszy przy zgonie żuk lisze.
Licha lichu coś zdycha,
myśli żuk: Ale kicha,
chyba jednak mi nic nie zapisze...

Misza Magdalena Basta

Morawy-Śliwki

Zespół siatkówki w Morawach-Śliwkach
chciał mecz rozegrać po paru piwkach.
W pięć minut od rozpoczęcia
trzech graczy padło od ścięcia.
Reszta poległa po trzech zagrywkach.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Ostrowe-Dyle

Hafciarka z wioski Ostrowe-Dyle
przekłurwa igłą wręcz każdą chwilę.
Mąż ponoć na pomysł żony,
by wyszyć mu kałesony,
dał ostro dyla aż na Antyle.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Ostrowe-Kokacze

Pan z miejscowości Ostrowe-Kokacze
na noc zakłada sobie ochraniacze.
Na nogi, na zadek,
na wszelki wypadek,
bowiem partnerka czasem po nim skacze.

mrowka Iza Mikrut

Ostrowe-Kopcie

Raz dziadek we wsi Ostrowe-Kopcie
prosił sąsiadów: Grządkę mi skopcie.
Tylko ostrożnie, bo gdzieś, pod kłombem,
mam z pierwszej wojny schowaną bombę.
To mi przypadkiem jej nie wykopcie.

Jacek P. Jacek Piotrowski

Ostrowe-Przedborze

W miejscowości Ostrowe-Przedborze
mają Kasia i Jaś wielkie łoża.
Wśród falbanek, koronek,
dostał Kasi małżonek,
już niejedno przepiękne poroże.

emka Ewa Moskalik

Ostrowe-Stańczyki

Cap ze wsi Ostrowe-Stańczyki
ogromny miał pęd do liryki,
lecz w capim liryku
"mee" było bez liku.
Tak cap tworzył był li-me-ryki.

Teano Anna Zgierun-Łacina

Ożumiech

Pewna pani w Ożumiechu
omal nie zmarła ze śmiechu.
Kiedy jej mąż
wił się jak wąż,
gdy palec utknął mu w miechu.

annbla Anna Blaschke

Piastowo

Ponoć na polu koło Piastowa
gzić się zaczęła kowala krowa.
Mućce- jak kowal rychło zgadł-
inseminator w oko wpadł-
z nim tylko paść się była gotowa.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Plewnik

Raz pewna kobieta z Plewnika
spotkała na drodze magiką.
Skarży się biedny mąż,
że żona teraz wciąży
w króliczka się zmienia i zniką.

emka Ewa Moskalik

Plewnik-Grządkę

Hodowca dyni z Plewnika-Grządek,
poprzysiągł z kretem zrobić porządek,
Bo gdzie hoduje dynie,
tam kret podkłada świnię
i zamiast dyni jest kopców rządęk.

Teano Anna Zgierun-Łacina

Romany Górskie

Pewien kum ze wsi Romany Górskie
świadczył usługi stricte rajfurskie.
Lecz kiedy raz przypadkowo
spiknął on wójta z wójtową,
wiał musiał rajfur aż gdzieś w Mazurskie.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Romany-Fuszki

Olga z osady Romany-Fuszki
zre chipsy słone lub też paluszkę.
Podobno w brzuchu Oli
odkryto złoża soli.
Każdy się wwierca już w brzuch dziewczuszkę.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Romany-Janki

Pewna dziewczyna z Romanów-Janek
całymi dniami nosiła wianek,
Nocą go zdejmowała,
bo się stracić go bała,
bowiem nocą przychodził kochanek.

SOSI Ewa Domańska

Romany-Janowięta

Plener we wsi Romany-Janowięta
przyniósł pewnej malarce raz bliźnięta.
Więc skoro, bądź co bądź,
malarkę zechciał ktoś wziąć,
jest dziś ona uznana jako wzięta.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Romany-Karcze

Lubieżnik ze wsi Romany-Karcze
Amora błagał: Ach, strzel w mą tarczę!
Ten zjawiał się u bram,
zajrzał mu tu i tam
i rzekł: Tyś całkiem już zgłupiał starcze!

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Romany-Sebory

Dziewki z wioski Romany-Sebory
mają nader długachne ozory.
To ponoć niesłychanie
utrudnia całowanie.
Chłop jest potem zdławiony, wręcz chory.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Romany-Sędzięta

Hodowca z miejsca Romany-Sędzięta
zabiegał mocno o tron prezydenta.
Zadbał o swą aparycję.
Wszedł ponoć w trzy koalicje.
Tymczasem z głodu mu zdechły prosięta.

Jota Zofia Nowacka-Wilczek

Scenariusz spektaklu teatralnego „*Historia Krzynowłogi Małej w 5 odsłonach*” przygotowanego przez uczniów krzynowłoskich szkół na „Chrzcziny Gminy”

Ufoludek: Przepraszam, czy to Krzynowłoga Mała ?

Ziemianin: Tak, dziwna istota. Czy już i w kosmosie wiedzą, że dziś herb nadają naszej gminie?

U: Wiedzą, wiedzą! Wasz wójt przysłał zaproszenie.

A że kocham się w imprezkach, to i jestem. Głośno o Was ostatnio. Wszędzie kryzys. A u was kryzysu nie widać.

Z: A gdzie tam, popatrz Ufoludko, ludzie tłuściutkie, ładnie poubierane - gdzie tu widać kryzys?

U: No tak! Słyszałam, że Krzynowłoga to ze wszystkim na uboczu. Ale skoro już tu jestem, to chciałabym trochę dowiedzieć się o tej gminie. Bo odkąd macie nowe lampy na ulicach, blask bije aż w kosmosie. Nie potrzeba nawigacji, by tu trafić. A wcześniej o was mówili, że tu wrony zawracają i nie lecą dalej, bo już gdzie nie mają.

Z: Pozory myślą moja droga. Krzynowłoga Mała ma długą i ciekawą historię. Zarówno zabawną jak i tragiczną.

U: Opowiedz drogi przyjacielu Ziemianinie. Ja tak lubię ciekawe historie.

Z: Trochę się śpieszę, bo zaraz zacznie się uroczystość, ale chętnie Ci opowiem. Nasza wieś powstała w XIV wieku, kiedy na tych ziemiach panował książę mazowiecki Janusz I. Jak mówią źródła historyczne pierwszym dziedzicem Krzynowłogi był Jegomość Łoś. Ten kościół, który widzisz, to dzieło m.in. jego rodziny. Był to mądry i zacny ród. Popatrz i posłuchaj opowieści!

I. „Narodziny gminy” - Romany-Sebory

(w domu Łosia sala biesiadna, stół zastawiony pucharami)

Narrator: Choć historia to odległa i niewielu ją pamięta, / gmina nasza Krzynowłoga przez ród / Łosiów przygarnięta, / rozkwitała na tle dziejów. / Wielu miała dobrodziejów. / Najpierw Janusz nią zarządzał, / potem Łoś ją przyjął w darze. / Każdy rządził nią uczciwie. / Dobrzy to byli gospodarze! / Jan Łoś ze swoją rodziną / przez wiele pokoleń rządził tą krainą. / Za jego rządów Krzynowłoga kwitła. / Powstał nowy kościół, / który do dziś przetrwał. / Opowiemy Wam w skrócie / całe to zdarzenie! / Jak to Łoś otrzymał krzynowłoską ziemię.

Łoś: Szlachetni mężowie! Dobra krzynowłoskie z tego słyną, że urocą są krainą. Kto tu mieszka w dostatek opływa. Ziemia ta bowiem urodzajna bywa.

Szlachcic (diabeł): Ta ziemia z łaskawości księcia dostanie się komuś. Otrzymać za darmo taki majątek, to dla każdego dobry jest początek.

Łoś: Za darmo całą ziemię? Kto dzisiaj tak daje? Już dawno wyszły z mody takowe zwyczaje. W zamian za majątek trzeba się odplacić. Trzeba zapracować, podatek zapłacić.

Szlachcic (diabeł): O czym Waćpan gadasz? Jaki znów podatek? Puknij pan się w głowę! Pracować i oddać z tego połowę? Przycisnąć chłopów, wydusić

z nich wszystko. Odebrać im kasę i żyć jak panisko.

Bolesław IV: Widzę Łosiu, żeś jest mądry i uczciwy. Daruję ci te lasy książęce i ziemię. Zarządzaj nimi mądrze i nie trwój kasy nadaremnie.

Łoś: Mnie Panie ten zaszczyt spotyka? Wielkie dzięki, będę ci służył wiernie. Krzynowłogę doprowadzę do rozkwitu, Stawię wszystkiemu czoła dzielnie.

(wchodzi szlachcic i odczytuje akt przekazania Ziemi Krzynowłoskich - gra trąbka)

Szlachcic: „Ja! Niżej podpisany Bolesław IV, który sprawuje tu rządy. Daruję Krzynowłogę Łosiowi w zarządy. Łoś herbu Dąbrowa rządzić tu będzie! On na najwyższym zasiądzie urzędzie. Nakładam na niego podatek - 4 groszy od łana. Z innych opłat jego czciogodność będzie zwalniana. Może polować do woli w okolicznych borach i łanach. Cała zwierzyna jest jego - oprócz tarpana. Pieczęć i podpis dopełnia wszystkiego. Od tej chwili Krzynowłoga należy do niego”.



Łoś: Wielkie dzięki Panie, za majątek i za zaufanie. (jego towarzysze siadają za stołem; obok Łosia pojawia się szlachcic, piosenka na melodię „Hej sokoły”).

Wina, wina, wina, wina dajcie!

Łosia pięknie przywitajcie!

On tej ziemi panem będzie

On zasiądzie na urzędzie.

Ref.

Łoś, Łoś, Łoś nam rządzi

Dobry władca, nigdy nie pobłądzi

Dbą o ludzi i o włości

on poddanych wart miłości.

Łoś: Wielkim zaufaniem obdarzył mnie książę. Nie mogę go zawieść! O Boże! Czy ze wszystkim zdążę?

Szlachcic (diabeł): Ja ci mogę pomóc, przyjacielu drogi. Dam ci cenne wskazówki, co do dalszej drogi. Zaczynij od zliczenia kasy w nowym mająteczku. Poszalej trochę w pobliskim miasteczku. Wypraw jakąś ucztę dla pobliskich grodów. Wszyscy cię polubią, nie będziesz miał wrogów!

Łoś: Twoje rady Panie wyglądają podejrzanie? Ktoś Ty jest!? O! Widzę rogi. Toż to diabeł - Boże drogi! Idź precz szatanie! W obawie przed tobą nowy kościół tu powstanie. Pobuduję kościół piękny, murowany. Bo drewniany już stary i dach ma połatany. Niech kawałek muru po mnie pozostanie. I przetrwa na wieki, tak też zrobię panie!

(piosenka na melodię „Szła dziewczynka do laseczka”)

Upływa szybko życie,
Pięćset minęło lat.
Po Łosiu nam pozostał kościół
I ziemi szmat. x2
A teraz dobra rada,
By gród ten nadal kwitł.
Niech wójt nim dobrze rządzi.
I zgoda będzie w nim. x2

Obsada: **Narrator** – Klaudia Jaśkiewicz, **Łoś** - Anna Jaśkiewicz, **Bolesław IV** – Tomasz Jakubowski **Szlachcic** (diabeł) – Magdalena Zamielska, **Biesiadnicy** - Aldona Kawiecka, Monika Kakowska, Wioleta Czaplicka, Aleksandra Jakubowska, scenariusza i reżyseria: Beata Sokołowska, Alina Rusiłowicz

U: Ja po drodze chyba spotkałam prawnuczkę tego Łosia. Miał rogi takie wielkie, cztery nogi, a pędził prawie jak mój statek kosmiczny. Wszyscy mówili, że łoś pędzi.

Z: Nie myl pojęć Ufoludko. To był łoś, ale zwierzę.

U: Łoś – zwierzę, łoś – człowiek. Nie rozumiem?

Z: Nie rozumiesz! Nie zrozumiesz!. Ziemia to trudna planeta. Słuchaj dalej. Rodzina Łosiów zarządzała majątkiem do połowy XVII wieku. W 1639 r. Krzynowłoga miała już nowego właściciela. Cały majątek przejęła rodzina Nieborskich herbu Lubicz.

U: A Ci Nieborscy to też taka zacna rodzina? Dobrze zarządzili swoją ziemią?

Z: O taaaak! Nieborscy też piastowali różne państwowe urzędy, ale gospodarzami chyba nie byli zbyt dobrymi. Chyba zaszaleć lubili.

U: A co to znaczy zaszaleć?

Z: Zostań z nami do jutra, to przekonasz się na własnej skórze. Jutro głowa Ci powie, że chyba przyszałaś.

U: Pewnie że zostanę. Zaszaleć, ładnie brzmi.

(do widowni) – Wy też lubicie zaszaleć?

Z: Słuchaj dalej Ufo skoro chciałaś. Szaleli, szaleli, aż popadli w długi, że musieli stracić połowę majątku.

U: Ciekawa rodzinka! Ale którzy mieli więcej zasług dla kraju: Łosio czy Nieborscy?

Z: Widzę, że wciągnęła Cię moja opowieść. W takim razie popatrz i sama oceń.

II. Spór o włości - Świniary

Narrator: Spokojne życie rodzinne i towarzyskie - to główne zajęcia szlachciców. Bale, polowania, przejażdżki, w zimie kuligi, grupowe wyprawy do lasu na grzyby, gry w karty - takie to i inne miłe czynności zajmowały mieszkańców dworków szlacheckich. Sarmata nie musiał się martwić zarządzaniem gospodarstwem. Miał od tego zarządcę, który nawet mieszkał na terenie posiadłości szlachcica, zawsze był na miejscu i pod ręką. Bardzo ważnym zajęciem szlachciców było ćwiczenie wojennego rzemiosła. Sarmaci brali udział w wojnach, zaciągali się do wojska. Takie też spokojne życie wiedli wojewoda Łoś i kasztelan Nieborski z zacnych rodów się wywodzący i liczne zasługi sobie przypisujący.



Łoś: Witaj kasztelanie herbu Lubicz!

Nieborski: Ach witaj! Witaj marszałku sejmikowy! Co słychać na krzynowłoskich włościach?

Łoś: No wiesz? Coraz gorsze czasy nastają. Trudno mi utrzymać folwark i dwór! Poddani buntują się przeciwko daninom. Udają przechery, że wciąż coś im przeszkadza w uprawie, a to ulewa, a to upały i tak wkoło!

Nieborski: Może pomoże ci brat, który posiadał drugi dział szlachecki po sąsiedzku!

Łoś: E tam!!! Nie możemy się jakoś ostatecznie dogadać. On też ma liczną rodzinę, a żonka potrzebuje coraz to nowych fatalaszków i błyskotek! Ledwo pikam! A tu z każdej strony każdy czegoś chce!

Nieborski: Moja pani, zaślubiona przeze mnie kasztelanka zakroczymska, także czegoś chce ode mnie. Jestem jej wdzięczny, że urodziła mi czterech synów, dziedziców mojej fortuny. Za każdego z synów zażyła sobie coś cennego - pałacu, futra, diamentów, a niedawno urodziła czwartego syna i wiesz co sobie upatrzyła stolniku?

Łoś: No nawijaj dalej kasztelanie! Jestem bardzo ciekaw tej nowiny!

Nieborski: Otóż, upatrzyła sobie twoje dobra krzynowłoskie!

Łoś: Co takiego? Ja, dziedzic Krzynowłogi z dziada pradziada miałbym iść na takie układy, żeby zaspokoić zachcianki twojej żonki?

Nieborski: Nie denerwuj się, moja rodzina też nie wyskoczyła sroce spod ogona! Licz się Waść ze słowami!

Łoś: A co Ty wiesz o moich pradziadach? Mój pradziad był zwolniony z opłat dla króla i posiadał prawo polowania na wszelką zwierzynę! Był bardzo zasłużony w służbie księcia Bolesława IV. Otrzymał dobra Krzynowłogi Małej na prawie niemieckim!

Nieborski: Wielkie mecyje! Chwalić się to każdy może! Moja rodzina to też znamienity ród herbu Lubicz!

Łoś: Nasz herb to Dąbrowa! To nasza rodzina wybudowała kościół i dbała o swój majątek! Mamy wielkie poważanie w całej okolicy i najwyższe wykształcenie! Mój pradziad walczył nawet z Turkami w odsieczy wiedeńskiej. Był przyjacielem króla Jana III Sobieskiego!

Nieborski: Pochwal się, coś ty zrobił, a nie całe pokolenie Łosiów?!

Łoś: Masz rację! Ostatnimi czasy chyba za dobrze bawiłem się z kolesiami! Żeby żonka nie krzyczała ob-sypywałam ją cennymi klejnotami! Zacząłem nawet

grać w karty! Myślę: - Szybko się odegram i pospłacam długi. Ale mam nóż na karku! Grożą mnie i całe mojej rodzinie! Muszę się stąd wynosić! Może przemyślę sprawę sprzedaży części dóbr!

Nieborski: Teraz piniaczu, chyba się rozmyśliłem! Obraziłeś mnie i moją rodzinę.

Łoś: Chyba wiesz, że ja dla mojej jestem zakałą rodu, ale sytuacja mnie zmusza! Wybacz, przecież jesteśmy szlachcicami i jakoś się dogadamy!

Nieborski: Kocham swoją żonkę i dla niej jestem w stanie zrobić wszystko, żeby była szczęśliwa! Ale jestem już deczko spłukany!

Łoś: Nie będę zawyżał ceny - 20 tysięcy zł. polskich!

Nieborski: 19 tysiączków to moja ostateczna cena!

Łoś: No to dobiliśmy targu panie Adamie! Tylko dbaj o tę ziemię, jak cały mój ród w imię Boga!

Obsada: narrator: Wiktoria Pisarska, /na zdjęciu/ Łoś: Edyta Radomska, Nieborski: Beata Wojciechowska, scenariusz: Krystyna Lubańska, kostiumy, reżyseria: Renata Radomska, Alina Jelińska

U: Jak to u Was mówiono. „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Już chyba wiem na czym te „zaszaleć” polega i coraz bardziej mi się podoba.

Z: Mała ta ziemia krzynowłowska i w świecie niewiele znacząca. Dziedziców miała wielu - jedni hulali, a inni wielkie zasługi Ojczyźnie oddawali. W Odsieczy Wiedeńskiej z królem Sobieskim brali udział. Nawet król Stanisław Leszczyński gościł tu osobiście bratanka do chrztu podając. Sławna więc nasza Krzynowłoga.

U: To ciekawe, sam król tu bywał. Ta Krzynowłoga jak miasto ważna.

Z: Ażebyś wiedziała Ufoludko. Może nie uwierzysz, ale był czas, że Krzynowłoga była miastem.

U: Chyba bujasz Ziemianinie. Jak wieś miastem może się nazywać?

Z: Patrz uważnie niedowiarku.

III. Krzynowłoga Mała miasteczkiem – publiczne gimnazjum

ODSŁONA I

Woźny sądowy: (zwraca się do publiczności): Proszę wstać, Sąd idzie!

Przewodniczący sądu: (do publiczności) Proszę usiąść! Otwieram posiedzenie sądu w dniu 9 czerwca 1778 roku. Przedmiotem sprawy jest skarga obecnego tu miecznika ciechanowskiego przeciw właścicielom i władzom Krzynowłogi Małej. Proszę o wystąpienie Oskarżyciela.

Miecznik Ciechanowski: Wysoki Sądzie! Wszystkim powszechnie wiadomo, że od 1740 roku Krzynowłoga Mała jest miasteczkiem. Mieszkańcy nie odrabiają pańszczyzny – zaś zobowiązani są do płacenia podatku czopowego. Przez 35 lat wywiązywali się ze swojej powinności. Jednak od bez mała trzech lat nie wpłynęła do Skarbu Koronnego ani jedna złotówka.

Przewodniczący sądu: (potakując głową): Proszę Imć pana burmistrza, Piotra Snycerskiego o obronę przed postawionym zarzutem.

Burmistrz: Wysoki Sądzie! Poprzedni właściciel – Antoni Anzelm Nieborski, starosta ciechanowski i generał-major wojsk polskich, dobra krzynowłoskie przejął po ojcu Michale. Szybko jednak popadł w długi, bo bujne życie towarzyskie lubił. W wyniku „Dekretu rozbiorowego” jego dobra podzielone zostały między ród Mokronowskich i 3 panie: Walicką, Kościelską i Szymanowską. Zważywszy na to podatnicy uznali, że Krzynowłoga przestała być miastem.

Miecznik: Skoro tak mówicie, to dlaczego Krzynowłoga do dzisiaj zwyczajowo nazywana jest miasteczkiem?

A czy Waszmości nie wybrali mieszczańskie, a zatwierdzili właściciele tej oto Krzynowłogi? A pięć jarmarków znanych w całej okolicy? Nie ma ich w żadnej wsi, bo to przywilej mieszczan?

Rajca: To wszystko prawda, co mówicie, ale my nie czujemy się mieszczańskimi, bo nasza siła z pracy rąk naszych pochodzi.

Przewodniczący sądu: Po wysłuchaniu obu stron sporu, Sąd, po krótkiej naradzie, ogłosi wyrok.

(przerywnik muzyczny)

Przewodniczący sądu: Po rozpatrzeniu wszystkich dowodów przedstawionych przez miecznika ciechanowskiego i władze Krzynowłogi Małej, i burzliwych naradach, Sąd stwierdza, że: „**Krzynowłoga jest miastem i w związku z tym musi zapłacić zaległy i bieżący podatek miejski oraz pokryć wszelkie koszty sądowe. Nakłada się też karę dodatkową w wysokości 5 tysięcy złotych za oszukiwanie Skarbu Koronnego.**” Wyrok jest prawomocny!



ODSŁONA II

NARRATOR: Mimo że Krzynowłoga Mała utraciła prawa miejskie w I połowie XIX wieku, to my, wierni tradycji swoich przodków, czujemy się mieszczańskimi.

A czy jest miasto, czy wieś rozstrzygnijcie sami. My zaś wam podpowiemy damy.

(wychodzą mieszkańcy Krzynowłogi Małej ubrani w stroje współczesne)

1. Jest tu rada (15 radnych) i nie bur-mistrz, ale wieśmistrz.
 2. Odbywają się jarmarki, co środa – skup żywca, handel obwoźny – prawie codziennie.
 3. Sądu nie ma, ale jest dzielnicowy i sam-osąd.
 4. Nikt nie odrabia pańszczyzny, a każdy płaci podatki, i to jakie – gruntowy, VAT, od wzbogacenia, luksusu, nieużytków itp.
 5. Wójt postawił nie ratusz, a pałac z fontanną, zielńcem w otoczeniu, boisko wielofunkcyjne, a będzie stadion, żeby mieszkańcy się nie nudzili i zdrowo i na sportowo żyli.
 6. Bruki poszły w zapomnienie. Za to mamy wszędzie asfalt, chodniki, ulice - wszystkie oświetlone mają swoich patronów.
 7. Krzynowłoga jest skanalizowana, woda płynie wodociągiem.
 8. Światłowody, telefonia, cyfrowki, internet – mamy połączenie z całym światem.
 9. Wszyscy są wyznania rzymsko-katolickiego.
 10. Mieszkańców mamy 541.
- Powinna więc być miastem, ale nie chcemy powiedzieć: „Jestem z miasta, co widać, słyszać i czuć” - w gumofilcach.

A chcemy za Kochanowskim powtórzyć:

*Wsi spokojna, wsi wesola,
Który głos twej chwale zdola
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz wszystkie?
Człowiek w twej pieczy uczciwie
Bez wszelakiej lichwy żywie;
Pobożne jego staranie
I bezpieczne nabywanie*

opracowanie: Agnieszka Urbańska, Teresa Lewandowska

Z: I co? Mało oczy Ci z orbit nie wylazły?

U: Miasto – wsią. Wieś – miastem, a mieszczenie w gumofilcach. Bardzo śmieszne. Ciekawa historia, jeszcze takiej nie słyszałam. A ten budynek w samym centrum i wysoką wieżą, chyba długo tu stoi, bo jest inny i taki dostojny.

Z: To jest nasz kościół parafialny. Najstarszy budynek we wsi. Jeśli dobrze słuchałaś opowieści, to powinnaś wiedzieć, że jednym z fundatorów tego kościoła był Jan Łoś. W XVI wieku zbudowano ten kościół, bo stary, drewniany chylił się ku upadkowi. Parafia liczyła 45 wsi i tak było prawie 500 lat. Od 1938 roku mamy drugi kościół i nową parafię w gminie, niedaleko w Skierkowiźnie.

U: Opowiedz o tej Skierkowiźnie!

Z: Jesteś ciekawa? To posłuchaj.

IV. Parafia w Skierkowiźnie - Ulatowo-Adamy

„Skierkowizna”

/w tle zdjęcia księży oraz kościoła/

Rec.I:

Niedawne dzieje małej Ojczyzny/ serce dziś/ ciągną do Skierkowizny/ W niezbyt odległym Janowie w 1840/ kościół wzniesiono drewniany/ by w nim królował nasz

Pan nad Pany/ Lecz wraz z upływem wieku niecałego/ w Janowie murowana świątynia stanęła za sprawą księdza Białego/ Kościół drewniany był tam do nabycia/ Dał Bóg kapłana, co po święceniach przybył do Przasnysza/ Do księdza Piekuta trafił na wikariusza/ A był to wuj jego i „bratnia dusza”/ Ksiądz Gwiazda Kazimierz jeżdżąc do chorych/ w dalekie drogi piaszczyste/ pomyślał:

Rec.II (ksiądz):

„Ludziom odległe są kościoły z parafii pobliskich/ Jednorożec, Przasnysz, Krzynowłoga Mała i Wielka/ Przydałaby się parafia między nimi niewielka .../ Radość im sprawię tym wszelką/ gdy parafia i kościół powstaną pod pradawną iskierką”

Rec.III:

I zamysł księdza doszedł do skutku,/ bo go sam Pan Bóg wspierał pomalutku/ Tu w Skierkowiźnie ksiądz Gwiazda swej pracy włożył tak wiele,/ byśmy dzisiaj mogli mieć blisko mszę św. w niedzielę/ Zakupił kościół z Janowa drewniany,/ a pomógł mu w tym ksiądz Piekut - wuj ukochany/ Pierwszego września roku trzydziestego ósmego/ zebrał się lud Boży według decyzji arcybiskupa Nowowiejskiego/ Erygował on parafię w Skierkowiźnie,/ a ksiądz Piekut kościół poświęcił ku lepszej Ojczyźnie/ Lud Boży z czterech parafii tutaj się zjednoczył/ Bogu za dar dziękował, kształt nowej parafii toczył.



Rec.IV:

Zanim parafia kształt przybrała dojrzały/ księża proboszczowie trud tu włożyli niemały/ ksiądz Kownacki, ksiądz Kowalczyk i Pralewski/ ksiądz Maliński i Lipiński/ Ksiądz Szadkowski utrudzony/ dla zabytku zasłużony/ Zjeżdżał Polskę wzdłuż i wszerz,/ szukał drewna najlepszego do kościoła malutkiego/ Powstał kościół zabytkowy/ w charakterze swym unikatowy

Rec.V:

Dwudziestu trzech rodzajów drewna w nim użyto:/ jawor, dąb czarny, sosna, lipa i mahoń/ orzech, grusza, śliwa, wiśnia i jabłoń. W sierpniu dwa tysiące pierwszego zakończyło się parafii/ i kościoła budowanie/ Dalej

już normalnym trybem idzie to zadanie/ Ksiądz Krupiński, Zagórowicz i Ksiądz Ciuba/ teraz z nami/ To ostatni proboszczowie, dalej kształt kościoła i parafii/ tworzą wraz z parafianami.

(piosenka „ Skierkowizna”- na melodię pieśni „Moje miasto Wadowice”)

W naszych sercach jest parafia znamienita

Tu historia kościoła jest ukryta

Wielu księży tutaj się trudziło

By parafii młodej wstało dzieło

Ref. To jest nasza ojcowizna

To jest nasza wioska Skierkowizna

To jest szum lasu i rzeki

To jest księdza Gwiazdy dzieło ręki

Tuż przed wojną powstała ta wspólnota

Przy tak szczerej pomocy ojca Piekuta

Ksiądz Szadkowski tu w tym miejscu utrudzony

On ozdobił kościół wyrzeźbiony

Ref. To jest nasza ojcowizna..... 3x

wyk: Magda Płoska, Krzysztof Popiołek, Karolina Bojaronus, Olga Łosiewicz, Natalia Czaplicka, Oliwia Smolińska, Aleksandra Serafin autor: Magdalena Morawska, oprac. Danuta Lubińska

U: Wspaniali ludzie! Piękna historia. Tak tu miło i spokojnie. Może tu zamieszkać.

Z: Nie zawsze było miło i spokojnie. Nasza gmina jak i cała Ojczyzna Polska pamięta czasy krwawe i okrutne. II wojna światowa bardzo krwawo zapisała się w pamięci mieszkańców. Do dziś ludzie opłakują swoich bliskich. Zresztą zobacz sama.

V. Majowa hekatomba – Krzynowłoga Mała – szkoła podstawowa

(Refleksje związane ze zbrodnią hitlerowską dokonaną 2 maja 1944 r na czterdziestu mieszkańcach gminy. W tle zdjęcia obrazujące historię tragedii)

Narrator: (głos zza sceny) Dzisiaj Krzynowłoga bezpieczna, spokojna./ Lecz pamięta czas krwawy! / Pamięta czas wojny!

Tych czterdziestu pamięta, co z wielką nadzieją/ Końca wojny czekali!

Oni chcieli z rodziną powitać tę wiosnę! / Oni mieli marzenia, małe dzieci w izbie... / Matki, żony i bliskich.

Lecz wróg nie pozwala! Groźnie już broń szczyrzy! / Czy przerwie nić życia? / Może im się uda!

Może! Może jednak! / Pomóż im dobry Boże...! / Jednak, nie pisane było im dalej żyć.

Zginęli w milczeniu./ Zostawili wszystko./ Odeszli...

Pod ostrzałem hitlerowskich karabinów ginęli:/ Jeden, Drugi,/ Trzeci... / Czterdziestu.

Ginęli niewinnie,/ Bo czy ktoś zasługuje na tak bestialską śmierć?

Jednak my wszyscy o Was pamiętamy! / Ze smutkiem chylimy głowę./ Choć nie mamy pojęcia, co Wy wtedy czuliście? / Gdzie ostatnie myśli swe kierowaliście?

Dziś, nie strzałami niemieckich zbrodniarzy,/ Lecz pamięcią/ Przerwiemy Wam grobową ciszę!

Cały świat niech wie./ Każdy zakątek, wszędzie./ Niech w wielkiej księdze bohaterów/ I o Was zapisane będzie!

autor: Joanna Wawszczak

U: Wzruszyłam się bardzo. Czy ludzie są tacy okrutni? Dlaczego nie potrafią żyć w zgodzie? Przecież miejsca na Ziemi wystarczą dla wszystkich. Piękna planeta, a ludzie tacy okrutni.

Z: Ludzie są dobrzy, tylko czasem pycha, zachłanność i zazdrość zwycięża, a wtedy ludzie zapominają, że największą wartością jest przyjaźń i szacunek dla drugiego człowieka.

U: Ale te czasy minęły. Dziś wasza gmina się rozwija i rozkwita z dnia na dzień. Ludziom dobrze się tu żyje. Teraz wakacje, to pewnie wielu z was tu blisko na Mazury na wczasy pojedzie.

Z: O nieeee! Na Mazury to za drogo, nie stać nas! W tym roku większość ludzi z naszej gminy, tak jak inni ubodzy Polacy, jadą na 2 tygodnie do Egiptu.

U: A co z tymi, co czasu za wiele nie mają, czy oni nigdzie nie jeżdżą i nigdzie nie odpoczywają?

Z: Nasza gmina to piękny zakątek świata. Nie trzeba daleko wyjeżdżać, by miło i spokojnie spędzić czas. Dla naszych mieszkańców i wszystkich lubiących kontakt z naturą mamy ścieżki rowerowe. Trasy urokliwe, pełne zabytków kultury i przyrody. Kto tu nie by, niech żałuje. Z dumą powiem, że w naszej gminie znajdziesz wszystko: głązy narzutowe - największe w powiecie, dęby – pomniki przyrody, wiatrak - koźlak – prawie nigdzie takich nie ma, wykopaliska archeologiczne, grodzisko z czasów kultury łużyckiej, miejsca pamięci i męczeństwa, jedyne w powiecie naturalne jezioro, obecnie suche - to jeszcze większa atrakcja. I mnóstwo przepięknych przydrożnych kapliczek.

U: Tyle mówisz i co z tego. Pokaż ! Udowodnij, że ta gmina taka piękna.

Z: Znowu jesteś niedowiarkiem. Patrz i podziwiał. Wszyscy patrzcie. Nie ma drugiej takiej w świecie, zaraz sami się dowiecie.

Slajdy z krajobrazami całej gminy

U: Daję słowo, teraz jestem pod wrażeniem, nie żałuję mej podróży. Wróć z głową pełną wrażeń.

Z: O rany! My tu gadu, gadu a już zaczynają się uroczystości. Zostań z nami Ufoludko. Słuchaj, obserwuj uważnie i nieś w kosmos wieści o naszej gminie.

Oprac. Marzena Ulatowska

KRÓTKA HISTORIA KRZYNOWŁOGI MAŁEJ W 5 ODSŁONACH

Krzymowłoga Mała, wszyscy ją znają, ale czy na pewno? Niby zwyczajna miejscowość, a swoją historią sięga czasów panowania księcia mazowieckiego Janusza I, który swoje rządy objął ok. 1374 r. Nie znamy dokładnej daty powstania miejscowości, ale wiemy, że istniała już w roku 1428. Oto krótka historia Krzymowłogi Małej w pięciu odsłonach.

I. W rękach rodu Łosiów herbu Dąbrowa

Pierwotnie wieś była własnością książęcą. W 1439 r. wnuk Janusza I, książę Bolesław IV przekazał ziemie Krzymowłogi Małej **Janowi Łosiowi z Grotkowa herbu Dąbrowa**. Musiał mieć duże zasługi w służbie książęcej, gdyż płacił tylko podatek od ziemi i posiadał prawo polowania na wszelką zwierzynę z wyjątkiem tarpanów *. Następnym właścicielem Krzymowłogi Małej był **Stanisław** - syn Jana. To on jako pierwszy podpisywał się „*Stanisław Łoś z Krzymowłogi Małej*”. Jedną z czołowych postaci rodziny Łosiów zasłużonych dla Krzymowłogi i, o którym należy pamiętać, był **Jan Łoś**, syn Stanisława. Studiował na Uniwersytecie Krakowskim i w 1504 r. został pisarzem ziemskim, a później podsędkiem * ciechanowskim oraz uczestniczył w posiedzeniach sejmu Mazowsza. Pod koniec życia został starostą pułtuskim. To on był jednym z fundatorów istniejącego do dziś murowanego kościoła parafialnego. Drewniany kościół pod wezwaniem św. bpa Stanisława, liczący około 100 lat, zaczął chylić się ku upadkowi. Zamiast go remontować, zdecydowano się na budowę nowego, który ukończono w I ćwierćwieczu XVI wieku (przed 1522 r.). Dzieje Krzymowłogi Małej związane z rodziną Łosiów kończą się w I poł. XVII wieku, gdyż w 1639 r. nowymi właścicielami tych ziem została rodzina **Nieborskich herbu Lubicz**.



* **Tarpan** (Equus gmelini) – gatunek doszczętnie wytępionego dzikiego konia, jednego z przodków konia domowego. Zamieszkiwał obszary leśne Europy. Koń mały, liczący w kłębie ok. 130 cm, sierść myszata, na grzbiecie charakterystyczna ciemna pręga.

* **Podsędek** – w dawnej Polsce urządnik sądu dworskiego księcia.

II. W rękach Nieborskich herbu Lubicz

Z rodziną Nieborskich herbu Lubicz zaczął się nowy rozdział historii Krzymowłogi Małej. Pierwszymi dziedzicami tych ziem był Adam Nieborski, kasztelan płocki i jego żona Agnieszka z Łopackich, kasztelanka zakroczymska. Mieli 4 synów, więc po śmierci Adama w 1675 roku majątek odziedziczył jeden z nich - Kazimierz, kasztelan sierpecki, a później starosta * dobrzyński i rypiński.

Syn Kazimierza **Michał** kolejny właściciel majątku też pełnił ważne funkcje w państwie. Piastował kolejno urzędy: chorążego, podkomorzego* ciechanowskiego, starosty gostyńskiego, a od 1736 r. kasztelana płockiego. Był również wielokrotnym posłem ziemi ciechanowskiej na sejm Rzeczypospolitej.



Po śmierci Michała (w 1746 r.) dobra Krzymowłogi odziedziczył jego syn **Antoni Anzelm**, starosta ciechanowski, a od 1755 r. generał-major wojsk koronnych. W tym miejscu warto zastanowić się, jakimi gospodarzami byli kolejni dziedzice z rodu Nieborskich, skoro w roku 1766 w wyniku zaciągniętych długów majątek Krzymowłogi Małej podzielono na 2 części?

Większa tzw. „**nieborska**” pozostała własnością gen. Nieborskiego, a druga mniejsza zwana „**mokronowska**” z Krajewem - Pajkami (dziś Piastowem) znalazła się w rękach rodziny **Mokronowskich herbu Bogoria**. Antoni Nieborski zmarł bezpotomnie ok. 1777 roku, a ziemie po nim odziedziczyły jego 3 siostry: Róża, Agnieszka i Bogumiła. Melchior Szymanowski, mąż Bogumiły spłacił szwagierki stając się dziedzicem dóbr małokrzymowłoskich. Ich syn - Walenty Szymanowski (wnuk Nieborskich) w 1785 r. za 30 tysięcy złp. spłacił Mokronowskich odzyskując utraconą w wyniku długów część majątku. W ten sposób majątek Krzymowłoga Mała był znów w całości w rękach rodu Nieborskich, niestety nie na długo.

III. Właściciele dóbr krzynowłoskich – od k. XVIII do pocz. XX w.

Walenty Szymanowski, spłacając Mokronowskich w 1785 r. odzyskał utracone w wyniku zadłużenia grunty majątku. Ale nie miał chyba wielkiego zamiłowania do ziemi, gdyż wkrótce dobra swe wydzierżawił komornikowi ziemskiemu * Kazimierzowi Kamińskiemu z synem Franciszkiem, a sam zagospodarował tylko połowę Świniar. Kamińscy nie byli jednak dobrymi gospodarzami. Liczne skargi spowodowały, że kolejnym dzierżawcą * ziem małokrzynowłoskich został w 1788 r. Walenty Dołęga-Lasocki, marszałek konfederacji barskiej, trzykrotny poseł na Sejm. W 1793 r. został zamordowany.

Kolejnym właścicielem dóbr małokrzynowłoskich z Chmielonkiem, Pajkami, Masiakiem i Świniarami był wcześniejszy dzierżawca Franciszek Kamiński, a po nim jego syn **Aleksander**. Nie ma konkretnej wiedzy dotyczącej okoliczności przejścia majątku przez Kamińskich, ale potwierdzają to akta z 1797 r. Aleksander Kamiński ok. 1820 r. sprzedał te dobra **Wacławowi Orłowskiemu** herbu **Lubicz**. Ciekawostką jest fakt, że w jego żyłach płynęła krew założycieli parafii Krzynowłoga Mała – Łosiów, gdyż babką Wacława była **Konstancja Łoś** herbu **Dąbrowa**. Wacław Orłowski był właścicielem dóbr krzynowłoskich do połowy lat 30-tych XIX w. Po nim majątek przejął syn Aleksander i jego żona **Scholastyka Przyłubska** herbu **Poraj**, dziewczynka na Łojach. Wśród właścicieli ziem Krzynowłogi Małej wymieniony jest również **Franciszek Czaplicki**, zięć Aleksandra i Scholastyki. Był on właścicielem wielu wsi Czaplice, a w wyniku małżeństwa z Zofią Orłowską nabył od teścia jego dobra z wyjątkiem Chmielonka.



Tenże Franciszek często wchodził w różne spory. W latach 1844–47 utrudniał budowę nowego cmentarza, wdawał się w spory z proboszczem o grunty

parafialne czy nawet z biskupem plockim. Po śmierci Franciszka w 1859 r. majątek przejęła jego starsza córka **Marianna** wraz z mężem **Wiktorem Glinojckim** herbu **Prus 2**, sprowadzając się do Krzynowłogi Małej. Wkrótce z tych dóbr powstały dwie wsie, które od ich imion nazwano **Wiktorowo** i **Marianowo**. Glinojecy utrzymali swój majątek najprawdopodobniej do początku XX w., a potem sprzedali go i to w różnych częściach. W okresie międzywojennym wieś Krzynowłoga Mała miała już tylko dwa nieduże majątki ziemskie. Jeden o powierzchni ok. 80 ha należał do **Paulina i Janiny Czaplińskich**, a drugi ok. 90 ha do **Teofila i Lucyny Zalewskich** na kolonii Wiśniówek. Oba zostały zabrane w 1945 r. przez komunistów i rozparcelowane.

***Komornik** ziemski - zastępca sędziego, podsędka i pisarza sądu ziemskiego

***Dzierżawa** – jeden z typów umów prawa cywilnego. Istotą dzierżawy jest to, że wydzierżawiający na oznaczony czas oddaje dzierżawcy rzecz do używania i pobierania pożytków, w zamian za co dzierżawca zobowiązuje się płacić wydzierżawiającemu czynsz.

IV. Krzynowłoga Mała w XX wieku

Parafia Krzynowłoga Mała w niezmienionych granicach przetrwała do 1939 r., kiedy to utworzono nową, w Skierkowiźnie. W jej skład weszły głównie: wsie Romany i Kaki z parafii krzynowłoskiej oraz wsie Kobylaki z parafii Jednorozec. Okres II wojny światowej to nowy, a zarazem bolesny rozdział w historii naszej gminy.

W latach 1940 - 42 miejscowości naszej gminy leżące na zachód od drogi z Przasnysza do Chorzel z Krzynowłogą Małą łącznie zostały wysiedlone w celu utworzenia niemieckiego poligonu wojskowego. Do swych domów mieszkańcy powrócili dopiero w 1945 r. Szczególnie krwawo w pamięci mieszkańców gminy zapisała się wiosna 1944 roku. Dnia 2 maja tegoż roku hitlerowcy rozstrzelali 40 zakładników, przetrzymywanych w podziemiach kościoła w Krzynowłodze Małej, mieszkańców naszej gminy, głównie ze wsi: Romany-Sebory, Romany-Fuszki i Kaki-Mroczi. Zostali oni zabici w ramach stosowanej przez Niemców „odpowiedzialności zbiorowej” za śmierć dwóch żandarmów niemieckich zabitych w miejscowości Goski-Wąsosze przez partyzantów z grupy Wincentego Kowalewskiego „Toporka”. Oto krótka relacja naocznego świadka egzekucji „... zastąpiłam oczy, nie mogłam patrzeć. Ludzie dostawali torsji, płakali. Żandarmi krzyczeli, jeśli ktoś płakał.... Dzień był słoneczny, a oni umierali!”. Po wojnie zwłoki przeniesiono na cmentarze w Krzynowłodze Małej i Skierkowiźnie. W 1963 r. w miejscu kaźni wystawiono pomnik. Dziś miejscem tym opiekują się uczniowie Szkoły Podstawowej w Krzy-

nowłodze Małej. Przesiedlenia ludności gminy Krzynowłoga Mała miały miejsce również po zakończeniu wojny. W 1953 r. ówczesne władze komunistyczne przesiedliły ludność i zlikwidowały trzy wsie: Dembe Wielkie, Dembe-Kąski i Paczuski tworząc na ich miejscu poligon wojskowy Ślubowo. Tam do lat 90-tych stacjonowała nieduża jednostka wojskowa. Po jej likwidacji tereny wojskowe przeszły pod zarząd gminy. Obecnie są w rękach prywatnych właścicieli.

V Historyczne kąski Krzynowłogi Małej

* Parafię Krzynowłoga Mała erygowano w I poł. XV w. W jej skład wchodziło 45 wsi i w takich granicach przetrwała prawie 500 lat do 1938 r. - z części parafii krzynowłoskiej wydzielono nową w Skierkowiźnie.

* **Jan Łoś** syn Stanisława i Małgorzaty Dzierzgowskiej był jednym z fundatorów istniejącego do dziś muranego kościoła, którego budowę ukończono przed 1522 r. Jego syn **Stanisław**, późniejszy kanonik pułtuski, był prawdopodobnie pierwszym proboszczem parafii w latach 1528 -1530, w nowo wybudowanym kościele .



* **Władysław Łoś**, dziedzic Krzynowłogi wymieniony w dokumentach z II poł. XVII w., mimo że posiadał wiele innych dóbr, pisał się z *Krzynowłogi Małej*, zapewne dla podkreślenia swego rodowodu. To człowiek zasłużony w służbie państwowej. Był stolnikiem płockim, marszałkiem sejmiku, a później posłem na sejm Rzeczypospolitej. W roku 1683 wziął udział w wyprawie króla Jana III Sobieskiego i walczył z Turkami w odsieczy wiedeńskiej. Został wojewodą pomorskim, a później malborskim.

* **Wg. „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego”** w roku 1827 Krzynowłoga Mała liczyła 54 domy i 353 mieszkańców, a w parafii było 4109 „dusz”. Natomiast w gminie znajdowało się 4229 ludzi i 478 domów. Ponadto wyszczególnia się: kościół parafialny św. Dominika z wyniosłą wieżą, urząd gminy, szkołę, 4 młyny wodne, 3 wiatraki, 3 karczmy. Folwark krzynowłoski obejmował Masiak, Krajewo-Pajki i Chmielonek.

* **W nocy 28 sierpnia 1828 r. wybuchł pożar**, który zniszczył dwór oraz inne zabudowania. Wielką stratą było to, że wraz z dworem spłonęły akta dotyczące parafii, kościoła, majątku.

* **Było tak, że wcześniej grzebano patronów** (opiekunów) kościoła w jego podziemiach, a wszystkich innych zmarłych na cmentarzu przykościelnym. Jednak w 1844 r. ze względów zdrowotnych powiatowa rada lekarska zaleciła budowę nowego cmentarza oddalonego od wsi. Powstał on po epidemii cholery w 1847 r.

* **W połowie XVII w. w Krzynowłodze powstał szpital przykościelny** - przytułek dla ubogich założony dzięki pomocy Michała Nieborskiego, który wspierali kolejni dziedzice w zamian za nakręcanie zegara na wieży kościelnej. W 1849 r. Franciszek Czaplicki odmówił dantyny w naturze na utrzymanie szpitala, gdyż twierdził zepsuty zegar zdjęto z wieży, więc umowa wygasła.

* **W 1857 r. młodsza córka Zofii i Franciszka** Czaplickich - Antonina, wzięła ślub w tutejszym kościele z Tadeuszem Karolem Lelewelem, bratankiem słynnego historyka Joachima Lelewela.

* **Latem 1982 r. na poligonie w Ślubowie** doszło do przypadkowego odkrycia „skarbu” - złotych i srebrnych monet z przełomu XVI i XVII w., które w leju po bombie prawdopodobnie wykopał kret. Wywołało to zamieszanie wśród kolekcjonerów z całej Polski. Część monet trafiła do Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie, gdzie można obejrzeć: dukaty, talary, orty, patagony, szóstaki, trojaki* i inne.

* **Dukat** – srebrna moneta bity na Sycylii, od 1284 jako złota, o ciężarze ok. 3,7g. Zawierał w Polsce 3,43 g czystego złota - złoto dukatowe ma próbę 986, czyli moneta ważyła 3,48 g.

* **Talar** - duża moneta srebrna, rozpowszechniona w Europie. W Polsce za panowania króla Zygmunta II Augusta (1567), przetrwał do czasów Księstwa Warszawskiego.

* **Ort** - drobna moneta srebrna bity w wielu krajach europejskich w XVI - XVIII w., początkowo o wartości 1/4 talara.

* **Patagon** – południowo niderlandzka nazwa **talara**

* **Szóstak** - moneta srebrna, bity w Polsce w latach 1528–1765.

* **Trojak** – także „*dułka*”, „*babka*”, „*dydek*” - polska moneta srebrna, później także miedziana o wartości 3 groszy. Wprowadzona przez Zygmunta Starego w 1528 r.

NASI OLIMPIJCZYCY - XVI WARSZAWSKA OLIMPIADA MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Krzynowłodze Małej po raz trzeci zorganizował wyjazd dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej na XIV Warszawską Olimpiadę Młodzieży Niepełnosprawnej. Olimpiada odbyła się 30 maja 2010 r.

Warszawska Olimpiada Młodzieży Niepełnosprawnej jest imprezą, odbywa się corocznie już od szesnastu lat. Ideą zawodów jest aktywizacja młodzieży sprawnej w sporcie rozumianym jako rehabilitacja, edukacja - zdobywanie wiedzy ogólnej i zawodowej, by brać czynny udział w życiu społecznym na szczeblu lokalnym oraz w Polsce, Unii Europejskiej i na świecie. Tak rozumiana aktywizacja jest nagradzana. Sprawni inaczej laureaci zdobywają w ten sposób sprzęt rehabilitacyjny edukacyjny i dostosowawczy, który jest przyznawany w formie bonów (certyfikatów) za I i II miejsca, zaś za trzecie nagrody rzeczowe. Wzięli w niej udział:



Fot. Na zawodach można było także postrzelać z karabinka do paintballa

nich większą zachętą do uzyskania lepszego miejsca. Dlatego wykazały ogromny hart ducha. Dowodem tego jest zdobycie wielu cennych nagród - odtwarzaczy DVD, CD oraz MP3, medali, dyplomów. Po zawodach dzieci dodatkowo otrzymały nagrodę - niespodziankę.

Marzena Cichowska

Wiwat wakacje!

Finisz roku szkolnego 2009/2010 odbył się 25 czerwca. Podwoje szkół gminnych opuściło 40 uczniów szkół podstawowych oraz 61 gimnazjalistów. Będą oni szukać swojego miejsca w gimnazjach i szkołach średnich w powiecie czy w całej Polsce.

Chyba ten rok był niezły, skoro aż 24 adeptów szkół otrzymało świadectwa z „czerwonym paskiem”. Prawie co czwarty z wszystkich absolwentów na je kolorowe. Oto najlepsi uczniowie: Anna Jaśkiewicz, Monika Karkowska, Arkadiusz Ostrowski - **Romany-Sebory**, Karolina Bojaronus, Magdalena Płoska, Natalia Czaplicka, Olga Łosiewicz - **Ulatowo-Adamy**, Łukasz Rudziński, Tomasz Jeliński, Ilona Pszczółkowska, Inga Długokęcka, Marta Rapacka, Paulina Matuszewska - **Krzynowłoga Mała**, oraz **gimnazjiści**: Błażej Gołębiowski, Dawid Gadomski, Dominika Cichowska, Mateusz Adamski, Paulina Czerlonek, Mateusz Kobylński, Sylwia Ślubowska, Anna Baćławska, Sylwia Morawska, Izabela Pisarska, Anna Bagińska.

Wójt Adam Baćławski wyróżnił siedmioro uczniów. Nagrody, przede wszystkim książkowe, absolwenci gimnazjum i podstawówek otrzymali przede wszystkim za wybitne wyniki w nauce, ale także za pracę w samorządzie uczniowskim, udział w życiu kulturalnym szkoły i gminy, udział w konkursach i przeglądach artystycznych, oraz za wyniki sportowe. Nagrody otrzymali: Anna Jaśkiewicz, Karolina Bojaronus, Edyta Radomska, Łukasz Rudziński, Aleksandra Czarzasta, Joanna Cichowska, Błażej Gołębiowski. Choć mają już wakacje, to spotkamy ich zapewne jeszcze w czasie Chrzcin Gminy, jako aktorów w spektaklu „**Historia Krzynowłogi Małej w 5 odsłonach**” Gratulacje!

Bogusław Kruszewski



/patrz foto./ Adam Pszczółkowski, Weronika Zakrzewska, Natalia Łaczyńska, Damian Bukowski, Milena Kucińska, Dawid Zembrzuski, Justyna Dzielińska, Aneta Stepnowska, Robert Piotrowski i Milena Dzielińska. Wraz z dziećmi pojechali rodzice - opiekunowie oraz pracownik socjalny. Wójt dał środek transportu i ubezpieczenie. Ufundował też poczęstunek.

Nasi olimpijczycy mogli walczyć w 3 konkurencjach z jednej wybranej grupy sprawnościowej, do której zostały zakwalifikowane ze względu na rodzaje schorzenia. Nasze dzieci brały zatem udział w wyścigu na wózkach, rzucie na bramkę, rzucie piłką lekarską, rzucie do celu, wyścigu na czworakach, chodzie.

W tych konkurencjach zajęły **5 pierwszych** oraz **5 drugich miejsc**. Możliwość wygrania nagród była dla

JESTEM TAKI JAK TY!

Często obojętnie albo z niezdrowym zainteresowaniem mijamy ich na ulicy. Jedni to ofiary wypadków losowych, inni to Ci, których los naz-naczył cierpieniem i niepełnosprawnością. Postanowiłam przyjrzeć się im i ich życiu z bliska, by pokazać wszystkim, że w rzeczywistości są tacy jak my, zdrowi i niepotrzebnie się ich boimy, czy wstydzimy. Ostatnimi czasy nasze podejście do niepełnosprawności naszych bliskich na szczęście się zmienia. Jednak w tej mierze wiele jest jeszcze do zrobienia. Mój rozmówca jest jednym z 86 niepełnosprawnych mieszkających w naszej gminie.

Jestem taki jak Ty! – wywiad z niepełnosprawnym Robertem P.

Dominika Cichowska. - Czy mógłbyś przybliżyć nam swoją chorobę?

Robert. P. - Jestem po rozszczepie kręgosłupa, mam niedowład kończyn dolnych. Staram się samodzielnie poruszać, ale ze względu na słabsze nogi często muszę korzystać z wózka inwalidzkiego.

D.C. - Czy rozumiesz czemu tak jest?

R.P. - Widocznie tak chciał Pan Bóg, że zostałem, może w jakiś sposób "wybrany", by cierpieć. Rodzice wytłumaczyli mi, że nie można się poddawać i należy z tym co otrzymaliśmy żyć, a nawet się zaprzyjaźnić. Przyznam się, że czasami jest mi ciężko.

D.C. - Jak Cię postrzega otoczenie?

R.P. - Jestem osobą raczej osobą otwartą i mam wielu kolegów, z kilkoma osobami przyjaźnię się i wydaje mi się, że te osoby traktują mnie jak równego, zdrowego, nie widzą mojej niepełnosprawności.

D.C. - Czy czujesz się akceptowany przez środowisko, czy może raczej wręcz przeciwnie?

R.P. - Przynajmniej jak na razie nie zaobserwowałem, abym nie był akceptowany przez środowisko. Koledzy i koleżanki w klasie, a także osoby dorosłe nie dają mi odczuć, że jestem „inny”. Z powodu mojej niepełnosprawności nie mam forów i myślę, że to dobrze.

D.C. - Co Cię denerwuje w postępowaniu zdrowych, a co uważasz za sztuczne?

R.P. - Ktoś zdrowy, kto widzi mnie po raz pierwszy, ogląda się za mną i dziwnie patrzy. Takie zachowanie mnie denerwuje. Często niektórzy dorośli mówią do mnie, czy mojej mamy- „szkoda dziecka”, to wydaje mi się sztuczne.

D.C. - Masz kontakty z ludźmi na wózkach?

R.P. - Tak, mój kolega przeszedł taką samą chorobę i też jeździ na wózku. Więcej takich osób mogłem spotkać, gdy uczestniczyłem w Olimpiadzie Osób Niepełnosprawnych. Wyjazd na nią umożliwił mi tujejszy ośrodek pomocy społecznej. Najczęściej otaczam się osobami pełnosprawnymi. Należę do Fundacji Aktywnej Rehabilitacji w Warszawie, gdzie spotykam się z osobami takimi jak ja.

D.C. - Wspomniałeś o Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej, czy możesz ze strony tego urzędu liczyć na pomoc?

R.P. - Dzięki Ośrodkowi po raz pierwszy wziąłem udział w olimpiadzie dla niepełnosprawnych w Warszawie. To był dla mnie wielki doping i motywacja do aktywności sportowej. Od tamtej pory, już cztery razy brałem udział w olimpiadzie i zawsze wracam z niej jako medalista z nagrodami. Panie z Ośrodka pomogły mojej mamie uzyskać środki finansowe na pomoc w moim kształceniu, korzystając z programu „Uczeń na wsi”.

D.C. - Co Ci daje siły?

R.P. - Rodzice, którzy mnie kochają, wspierają i nie widzą mojej choroby.

D.C. - Masz jakieś plany na przyszłość?

R.P. - */chwila namysłu/* Chciałbym się, choć w pewien sposób usamodzielnic, iść do jakiejś szkoły, uczyć się dalej. Chcę w przyszłości zostać informatykiem.

D.C. - Chciałbyś znaleźć sobie jakieś zajęcie w domu?

R.P. - Tak, ale ja mam zapał raczej na chwilę */uśmiech/*. Komputer, można powiedzieć, to jedyna moja rozrywka.

D.C. - Chcesz lub już teraz próbujesz być samodzielny?

R.P. - Staram się być samodzielny, na tyle, na ile potrafię wieku 13 lat.

D.C. - Czy jesteś szczęśliwy?

R.P. - W pewnym sensie tak, ponieważ mam rodziców i wiem, że oni mnie kochają. Mam kolegów, którzy mnie rozumieją i są mi życzliwi.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała Dominika Cichowska

GKS KRZYNIAK 6. NA KONIEC SEZONU

Krzyniak zakończył pierwszy w swojej historii sezon ligowych rozgrywek o mistrzostwo B-klasy grupy ostrołęckiej. Na zakończenie rundy wiosennej 13 czerwca wygrał 4:0 z Bartnikiem Myszyniec.

Podsumowanie sezonu – trener Marcin Sokół
- Jako jedyni byliśmy nową drużyną - beniaminkiem, która przystąpiła do rywalizacji. Po rundzie jesiennej uplasowaliśmy się na 3. miejscu. Do rundy wiosennej przystąpiliśmy pełni optymizmu i zapału do gry. Niestety, nie była ona dla nas zbyt szczęśliwa. Na zespół spadła fala kontuzji. Tylko jeden mecz – ostatni w rundzie, zagraliśmy w optymalnym składzie. Kontuzje spowodowały braki kadrowe. W wiosennej rundzie rewanżowej rozegraliśmy 8 spotkań. Aż 6 razy schodziliśmy w roli przegranych, choć wynik nie zawsze odzwierciedlał to, co działo się na boisku. Wygraną cieszyliśmy się tylko dwukrotnie.

Sumując - rundę wiosenną i jesienną sezonu 2009/2010 zakończyliśmy na miejscu 6. Dużym osłabieniem na wiosnę, oprócz kontuzji, było także odejście po pierwszej rundzie Macieja Wierzbickiego - filaru drużyny. Obecnie gra w barwach MKS-u Przasnysz.



GKS Krzyniak został już zgłoszony na następnego sezonu i będzie reprezentował gminę w rozgrywkach ligowych o mistrzostwo B-klasy grupy ostrołęckiej. Po krótkim okresie przejściowym zawodnicy w dalszym ciągu będą trenować, by walczyć z innymi coraz skuteczniej. W okresie przygotowawczym Krzyniak ma w planach rozegrać 6 meczów kontrolnych. Prawdopodobnie będą to spotkania z drużynami grającymi w wyższych ligach - A-klasie czy lidze okręgowej

Marcin Sokół

Sportowe nadzieje

Młodzicy GKS-u Krzyniak to głównie chłopcy rocznika 1998 i młodsi. W klubie regularnie trenuje 26 zawodników. Doczekaliśmy się już pięciu zawodników, którzy od nowego roku szkolnego przejdą do grupy seniorów.

Będąc jeszcze uczniami szkoły podstawowej trenowali od pierwszych dni powstania sekcji młodzików. Obecnie uczą się w naszym gimnazjum. - Budujący jest fakt, iż zaangażowanie i chęci do gry w piłkę nożną w tych młodych ludziach są olbrzymie – mówi trener krzynowski kadry Marcin Sokół. - Uważam, że będą oni w przyszłości głównym filarem naszej gminnej drużyny. Mogę obiecać, że dołożę wszelkich starań, by ich umiejętności oraz potencjał sportowy były pokazywane od najmłodszych lat nie tylko na terenie gminy czy powiatu, ale również poza ich granicami. Z upływem czasu wiem, że Ci piłkarze to „diamenty”, które trzeba oszlifować. Do osiągnięcia tego celu na pewno przyczynią się także nowo powstające obiekty sportowe na terenie naszej gminy – dodaje nie bez satysfakcji trener. Nasi chłopcy rocznika 98' i młodsi zmierzą się 20 czerwca w turnieju piłkarskim z innymi klubowymi drużynami. Turniej rozegrany zostanie w Chorzelach na boisku „Orlik”.

Będzie to dla nich pierwsze tak poważne współzawodnictwo.



Fot. Młodzicy „Krzyniaka” /trzeci rząd - od lewej/: Dawid Morawski, Damian Łagowski, Damian Bugaj, Sebastian Sadowski, Rafał Rykowski, Martin Baclawski, /środek - od lewej/: Mariusz Czarzasty, Jakub Jędrzejczyk, Hubert Kawiecki, Maciej Ostrowski, Bartosz Budny, Karol Antosz, /klęczą - od lewej/: Adrian Kacprzak, Paweł Morawski, Dominik Lewandowski, Norbert Kawiecki, Dominik Grzegorzewski

oprac. Bogusław Kruszewski

Ocalmy od zapomnienia!

Minęło już osiem miesięcy, gdy po raz pierwszy zwróciłam się do Was z prośbą o pomoc w tworzeniu Kroniki Życia Mieszkańców naszej gminy. Zatem najwyższy czas dokonać pewnych podsumowań. Zbieraliśmy, zbieraliśmy aż ubieraliśmy ponad 200 sztuk różnego rodzaju pamiątek. Mamy w swych zbiorach monety, medale okolicznościowe, obrazy, zdjęcia i dokumenty np: świadectwa szkolne i religijne, pasz-porty - w tym dla konia, listy pisane do rodziny z obozu jenieckiego w czasie okupacji niemieckiej, kwity na obowiązkowe dostawy zboża i żywca itp. Z tych „małych perełek” możemy spróbować odtworzyć dzieje i losy naszych pradiadków, dziadków i rodziców. Zaprezentuję kilka pamiątek, które ostatnio wpłynęły do biblioteki. Wybrane przypadkowo, ale pięknie ilustrują naszą historię. W okresie międzywojennym wielu mieszkańców naszej gminy udawało się na emigrację tzw. „za chlebem”.



W II Rzeczypospolitej konie również miały swoje dowody. Paszport Feliksa Czarczastego z Krajewa, który w 1921 r. wyjechał do Ameryki.



W II Rzeczypospolitej konie również miały swoje dowody.



Mamy w zbiorach zdjęcia obrońców Ojczyzny, którzy walczyli na różnych frontach. Tu fotografia Piotra Ślubowskiego zam. w Świniarach i zdjęcie nieznanych rekrutów wojskowych.



W zbiorach mamy również listy np. Emila Rykowskiego pisane do ukochanej żony z niemieckiego obozu jenieckiego.

Mamy również zdjęcia przedstawiające pracę rolników. Tu już pracuje żniwiarka konna.



Na fot. nauczyciele Szkoły Podstawowej w Krzynowłodzce Małej /*rząd* / od lewej/: A. Rykowska, S. Rykowska, Z. Jaworska, H. Humięcka, J. Fidurska, T. Szemplińska, /*stoją*/ J. Rykowski, E. Rykowski, W. Krukowski.



Zdjęcie z rajdu motocyklowego po drogach powiatu przasnyskiego w latach 60-tych XX wieku.



Uroczystości religijne tj: procesje kościelne, czy peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po domach parafian w Krzynowłodzce Małej i innych miejscowościach naszej gminy.

Wszystkim, którzy wspierają naszą akcję bardzo dziękuję, a do pozostałych zwracam się z ponownym apelem

DRODZY PAŃSTWO OCALMY PRZESZŁOŚĆ I ZOSTAWMY CZĄSTKĘ SIEBIE POTOMNYM !

Ewa Zdziarska



Krzynowłoga Mała

Redakcja KRZYNICY przyjmuje zgłoszenia o nurtujących Państwa problemach związanych z działalnością i funkcjonowaniem urzędu gminy oraz podległych mu jednostkach organizacyjnych. Zgłoszone problemy będziemy starali się wyjaśnić na łamach kwartalnika KRZYNICA, drukując wyjaśnienia kompetentnych osób.

Wszystkie umotywowane zgłoszenia prosimy składać w zamkniętej kopercie z dopiskiem: Kwartalnik -- Krzynica w sekretariacie Urzędu Gminy Krzynowłoga Mała lub przysyłać bezpośrednio

na adres: krzynica@krzynowlogamala.pl

Anonimy nie będą brane pod uwagę. Informujemy jednocześnie, że nie będziemy publicznie ujawniać nazwisk zainteresowanych osób.

Osoby powierzające nam swoje problemy, pozostaną wyłączenie do wiadomości redakcji kwartalnika - Krzynica.

Urząd Gminy Krzynowłoga Mała
ul. Kościelna 3, 06-316 Krzynowłoga Mała
tel. 029 751 27 20, Fax. 029 751 27 25
www.krzynowlogamala.pl, e-mail: gmina@krzynowlogamala.pl